

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 11-12 (214)
LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2016



Fot. T. Linkowski

*Naszym Czytelnikom i ich Najbliższym
magicznych, pełnych ciepła rodzinnego Świąt Bożego
Narodzenia oraz pomyślności w Nowym Roku życzą
Dyrekcja i Pracownicy Morskiego Instytutu Rybackiego
– Państwowego Instytutu Badawczego
wraz z redakcją Wiadomości Rybackich*



WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 11-12 (214) • LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2016

SPIS TREŚCI

Co nowego w rybołówstwie?.....	2
MIR i Niepodległa	4
Perspektywa finansowa na lata 2014-2020... (cz. 2)	5
Złomowania, rekompensaty i co dalej?	8
Ponad dekada z RRW	9
Rybaku! Wędkarzu! jeśli złowiłeś rybę – przekaż informację ichtologom	10
Owocne spotkanie LIFE w Warszawie	11
Trawers Shackletona – 100 lat później	13
Praktyczne efekty znajomości przedmiotu „Systematyka ryb”	17
Wieloletni plan w odniesieniu do stad dorsza, śledzia i szprota w Morzu Bałtyckim ... – Forum Rybołówstwa Bałtyckiego	20
Rybackie ciekawostki	25
O bibliotekach i nie tylko ... w krainie Majów	28
Z historii poszukiwań kalmarów w wodach Północnego Pacyfiku	30
A jakie Ty przywiozłeś pamiątki z wakacji?	34



Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232
E-mail: rybackie@mir.gdynia.pl
<http://rybackie.mir.gdynia.pl>

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Emil Kuzebski

Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
BANK MILLENNIUM S.A.
ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 WARSZAWA
ODDZIAŁ 214
IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907

Co nowego w rybołówstwie?

W poprzednim wydaniu Wiadomości podaliśmy wielkość kwot połowowych dla Polski na rok 2017, ustalonych przez Radę Ministrów UE w Luksemburgu. Dla lepszego rozumienia bieżącej sytuacji, podajemy obok jeszcze raz tabelę pokazującą różnice, jakie następowały w latach 2015-2017 (tab. 1).

W międzyczasie pojawiły się pytania, czy Polska nie mogła wynegocjować większej kwoty, szczególnie dorsza dla swoich rybaków. Warto więc przypomnieć, że Rada Ministrów UE odpowiedzialnych za rybołówstwo nie negocjuje kwot dla poszczególnych państw, a jedynie wielkość kwot połowowych poszczególnych gatunków czy stad ryb do odłowienia w danym roku. W momencie uzgodnienia wielkości kwoty, czyli tzw. śmiertelności połowowej, podział następuje automatycznie, zgodnie z ustalonym kluczem alokacji (tab. 2).

Klucz ten został zapisany w traktatach akcesyjnych poszczególnych państw i wywodzi się z bazy historycznej połowów, wypracowanych przez poszczególne państwa przed akcesją. Stanowi on tzw. *relatywną stabilność* (ang. *relative stability*) będącą, jak do tej pory, jednym z nienaruszalnych fundamentów Wspólnej Polityki Rybackiej UE. Jego zmiana byłaby, jakby zmianą ustalonych w Europie granic i każdy zdaje sobie sprawę, że tego robić nie należy.

Warto nadmienić, że wielkość kwot połowowych na rok 2017 ustalonych przez Radę Ministrów UE była znacznie bardziej zbliżona do tych rekomendowanych przez ICES, niż miało to miejsce w latach minionych, kiedy to np. ustalona kwota dorsza stada wschodniego przekraczała rekomendacje ICES prawie dwukrotnie.

Niewątpliwym wyzwaniem był podział uzyskanych przez Polskę kwot pomiędzy poszczególnych armatorów. Już pierwsze spotkanie w tej sprawie pokazało, że środowisko nadal jest podzielone, a przy niskich kwotach dorszowych, temperatura dyskusji jest wyjątkowo wysoka. Dlatego też mediacja administracji rybackiej była konieczna.

Problemy, jakie pojawiły się z niemieckimi połowami rekreacyjnymi na stadzie zachodnim dorsza bałtyckiego pokazały, że połowy te stanowią ważny element rybołówstwa i nie mogą być pomijane w zarządzaniu rybołówstwem, jak również w ocenie stanu zasobów. Dodatkowo, połowy rekreacyjne nie tylko uczestniczą w śmiertelności połowowej danego gatunku czy stada, ale również mają niekwestionowaną i istotną rolę ekonomiczną dla społeczności nadmorskich. Stąd też wydaje się kwestią czasu konieczność ustandaryzowania podejścia do tego segmentu rybołówstwa, czy to na poziomie unijnym, czy też regionalnym. Na to wskazuje zamówienie przez Komitet Rybacki Parlamentu Europejskiego opracowania pt. „*Rybołówstwo rekreacyjne i rybołówstwo na własne potrzeby (ang. semisubsistence) – jego wartość i wpływ na zasoby ryb*”¹. Opracowanie to ma się ukazać po 14 miesiącach od wyłonienia wykonawcy, co nastąpi na początku grudnia br.

Tabela 1. Kwoty połowowe 2016 i 2017 r. dla stad lub gatunków ryb poławianych przez Polskę

Stado	TAC przyjęte przez Radę		Propozycja Komisji		TAC przyjęte przez Radę		TAC dla Polski 2016	TAC dla Polski 2017
	2016	zmiana do 2015	2017	zmiana do 2016	2017	zmiana do 2016		
Zachodnie stado śledzia	26 274	18%	28 401	8%	28 401	8%	3 419	3 695
Centralne stado śledzia	177 505	9%	191 129	8%	191 129	8%	44 224	47 618
Wschodnie stado dorsza	41 143	-20%	24 927	-39%	30 857	-25%	10 884	8 163
Zachodnie stado dorsza	12 720	-20%	1 588	-88%	5 597	-56%	1 486	654
Gładzica	4 034	18%	7 862	95%	7 862	95%	605	1 179
Stado łososia w basenie głównym	95 928	0%	105 696	10%	95 928	0%	6 030	6 030
Szprot	202 320	-5%	282 349	40%	260 993	29%	59 399	76 625

Źródło: opracowanie na podstawie Komunikatu Komisji z dnia 29.08.2016 i 27.09.2016

http://europa.eu/rapid/press-release_IP-16-2849_pl.htm?locale=en;

http://ec.europa.eu/newsroom/mare/itemdetail.cfm?item_id=34937&lang=pl oraz 10/10/2016 23:30 Press release 563/16

Fisheries <http://www.consilium.europa.eu/en/press/press-releases/2016/10/10-baltic-sea-quotas/>

Tabela 2. Klucz alokacji głównych gatunków ryb poławianych przez państwa członkowskie Unii Europejskiej na Morzu Bałtyckim w % kwoty UE

Gatunek/stado	Polska	Dania	Szwecja	Niemcy	Łotwa	Estonia	Litwa	Finlandia
Dorsz 25-32	26,45	22,97	23,27	9,14	8,54	2,24	5,63	1,76
Dorsz 22-24	11,68	43,65	15,55	21,34	3,61	0,97	2,34	0,86
Śledź centralny	24,91	2,20	33,45	0,58	2,77	11,23	2,92	21,93
Śledź zachodni	13,01	14,02	17,79	55,18	0	0	0	0,01
Szprot	29,36	9,86	19,07	6,25	13,83	11,45	5,00	5,16
Łosoś	6,29	20,72	28,01	2,31	13,18	2,11	1,55	25,84
Gładzica	14,99	71,66	5,40	7,95	0	0	0	0

Poprzedziło je studium „*Możliwości oceny socjoekonomicznego i środowiskowego wpływu rybołówstwa rekreacyjnego i rybołówstwa na własne potrzeby (ang. semisubsistence) w UE*” również zlecone przez Komitet Rybacki PE ([http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/STUD/2016/573457/IPOL_STU\(2016\)573457_EN.pdf](http://www.europarl.europa.eu/RegData/etudes/STUD/2016/573457/IPOL_STU(2016)573457_EN.pdf)).

Zarządzanie rybołówstwem rekreacyjnym do tej pory było w gestii państw członkowskich, jednakże już w roku obecnym, Komisja Europejska wprowadziła pierwsze regulacje na stadzie zachodnim dorsza bałtyckiego (COUNCIL REGULATION (EU) 2016/1903 of 28 October 2016). Rybacy rekreacyjni nie będą mogli łowić na tym stadzie więcej niż 5 szt. dorsza dziennie, a w okresie zamkniętym (od 1 lutego do 31 marca 2017) tylko 3 sztuki. Wydaje się, że jest to początek regulacji i uwzględniania tego segmentu rybołówstwa w zarządzaniu eksploatowanymi gatunkami, głównie dorszem. Czekamy więc ciekawą, ale też gorącą dyskusję w najbliższej przyszłości, jak harmonijnie pogodzić interesy rekreacyjnego i przemysłowego rybołówstwa. Przedsmak takiej dyskusji mieliśmy na spotkaniu Komitetu Wykonawczego BSAC, 15 listopada br. w Kopenhadze, po prezentacji rybołówstwa

rekreacyjnego w Niemczech i metodologii zbioru danych z tego segmentu.

Drastyczna obniżka kwoty połowowej dorsza postawiła rybołówstwo, szczególnie przybrzeżne (nazywane obecnie *małoskalowym*), w niezmiernie trudnej sytuacji. Stąd też Komisja Europejska zachęciła państwa członkowskie do wykorzystania funduszy unijnych do wsparcia tego segmentu rybołówstwa, a BSAC zaapelowała do administracji rybackich, aby te, przy podziale kwoty dorszowej, w większym stopniu wsparły rybołówstwo przybrzeżne, które w największym stopniu poniesie konsekwencji zaistniałej sytuacji. Brak konkretnego wsparcia tego segmentu może oznaczać jego drastyczną redukcję, bo trudno sobie wyobrazić, aby zasoby dorsza odbudowały się w przeciągu jednego roku.

Wsparcie tego segmentu rybołówstwa jest zgodne z przyjętą przez Parlament Europejski *Rezolucją z dnia 12 kwietnia 2016 r. w sprawie innowacji i dywersyfikacji łodziowego rybołówstwa przybrzeżnego w regionach zależnych od rybołówstwa*.

Konferencja „*Małe morze – którym trudno zarządzać*” zorganizowana w ramach 95-lecia MIR spotkała się z dużym

zainteresowaniem nie tylko bezpośrednich uczestników, bo stronę domową MIR, gdzie znajdują się wideo nagrania prezentacji, odwiedziło już blisko 1000 internautów.

Sporą dyskusję, również już po konferencji, wywołała prezentacja prof. M. Pastuszak pt.: „*Eutrofizacja w Morzu Bałtyckim – problem widziany z innej perspektywy*”. Prezentacja pokazała, jak bardzo konieczna jest prawidłowa metodyka badań, ich wieloletnie prowadzenie i jakie może to mieć wymierne skutki ekonomiczne. Warto przypomnieć, że autorka wraz z zespołem współpracowników podważyła zawyżone ustalenia Komisji Helsińskiej (HELCOM), dotyczące głównie ładunków N (azotu) i P (fosforu) odprowadzanych przez polskie rzeki do Bałtyku. Przyjęcie i wdrożenie przez Polskę ustaleń HELCOM, miałyby dla Polski bardzo poważne konsekwencje ekonomiczne, szczególnie dla polskiego rolnictwa. Wyniki prac prof. Pastuszak i zespołu były i na pewno nadal będą wykorzystywane przez polską administrację.

Prezentacja prof. Pastuszak była doskonałym uzupełnieniem kluczowego referatu dr. Christiana Möllmanna z Uniwersytetu w Hamburgu – „*Zmiany funkcjonowania ekosystemu pod wpływem klimatu i przełomienia*” przedstawiającego zmiany w funkcjonowaniu ekosystemu Bałtyku w ciągu ostatniego czterdziestolecia. Pokazał on, że istotne zmiany zachodzące w ekosystemie Bałtyku, określane jako zmiany reżimu (ang. *regime shift*), nie zawsze są zależne od naszej działalności i w wielu przypadkach powrót do sytuacji wyjściowej (ang. *pristine status*), pomimo presji na osiągnięcie tego celu przez organizacje ekologiczne, nie jest możliwy. Ma to swoje przełożenie również na zasoby eksploatowane przez rybołówstwo.

Końcówka obecnego i początek przyszłego roku będą intensywne. Prezydencja Rady UE przygotowała projekt zmian w rozporządzeniu dotyczącym środków technicznych i na początku roku 2017 Komitet Rybołówstwa Parlamentu Europejskiego rozpoczyna serię spotkań oceniających propozycje Prezydencji. Z nieoficjalnych informacji wynika, że

wprowadzone zmiany idą w dobrym kierunku. Między innymi definicja pławnic została zmieniona, zgodnie z propozycją zgłoszoną przez polską administrację w trakcie spotkania ekspertów w połowie tego roku. To ważne, bo gdyby tego nie zrobiono skutki dla polskiego rybołówstwa byłyby zdecydowanie negatywne. W projekcie Prezydencji okresy ochronne są nadal utrzymane, ale za to dokładne specyfikacje narzędzi połowowych zostały ograniczone wyłącznie do określenia rozmiaru oczek, co było rekomendowane przez środowisko rybackie. Jaki będzie ostateczny kształt środków technicznych w rybołówstwie bałtyckim, będzie wiadomo w połowie przyszłego roku. BSAC 15 grudnia br. organizuje spotkanie robocze w tej samej sprawie.

Choć prace nad ostatecznym kształtem środków technicznych postępują, to jednocześnie pokazują zdecydowanie nieefektywne zarządzanie unijnym rybołówstwem i pilną konieczność przeniesienia go na poziom regionalny. To co Komisji Europejskiej i Parlamentowi Europejskiemu zajmuje już trzeci rok, tak bardzo krytykowana przez niektórych, Międzynarodowa Komisja Rybołówstwa Morza Bałtyckiego rozwiązywała w ciągu jednego roku! I na tym polega skuteczność regionalizacji.

I na koniec krótka informacja wynikająca z bardzo wstępnej analizy danych z ostatniego rejsu badawczego r.v. Baltica. Dane te wskazują, że ocena liczebności młodzieży dorsza jest bardziej optymistyczna, niż wynikało to z danych uzyskanych w roku ubiegłym. Więcej na ten temat w kolejnym wydaniu Wiadomości, po uzyskaniu informacji również z innych krajów i pełnej analizie naszych danych.

Z. Karnicki

¹ Rybołówstwo na własne potrzeby wynika z tradycji, głównie państw skandynawskich, w których każdy obywatel mógł łowić ryby nawet przy użyciu również sieci, ale tylko na własne potrzeby, bez prawa sprzedaży połowu.

MIR i Niepodległa

Przypadający 11 listopada Dzień Niepodległości nastroił do wspomnień, szczególnie w tym roku, kiedy Dyrektor Morskiego Instytutu Rybackiego – PIB dr Emil Kuzebski, po raz kolejny, na zaproszenie Pana Prezydenta RP Andrzeja Dudy uczestniczył w obchodach Narodowego Święta Niepodległości w Warszawie. Tym razem uroczystości rozpoczęły się mszą świętą za Ojczyznę, która miała miejsce w nowo otwartej Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie. Kolejnym punktem obchodów była uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po zakończeniu tej części uroczystości Prezydent Andrzej Duda spotkał się z zaproszonymi gośćmi w Pałacu Prezydenckim. Spotkanie, choć już mniej formalne, miało bardzo uroczysty

charakter. Warto podkreślić, że na stole dominowały dania z polskich ryb. Mimo dużej liczby zaproszonych gości, była możliwość bezpośredniego spotkania i krótkiej rozmowy z Prezydentem.



Kazimierz Demel



Mieczysław Bogucki



Antoni Jakubski

Warto w tym miejscu skorzystać z okazji i nadmienić, że 95-letnia historia MIR i pracowników Instytutu jest blisko związana z losami niepodległej Polski. Wspomnieć należy tu m.in. **prof. Kazimierza Demela** (1889-1978), współtwórcę Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu, który walczył o niepodległość kraju w I Korpusie Polskim gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego (1917-1918). Za kampanię na froncie wołyńskim otrzymał Krzyż Walecznych. Brał również udział w walkach pod Radzyminem (1920) oraz III Powstaniu Śląskim (1921) – odznaczony Górną Słaską Wstęgą Walecznych i Zasługi II klasy. Kolejny zasłużony dla Niepodległej pracownik Instytutu to **prof. Mieczysław Bogucki** (1884-1965) – po wybuchu I wojny światowej zgłosił się w październiku 1914 r. do Legionów Polskich, a w styczniu 1915 r. walczył już na froncie (najpierw w 2, a następnie 4 Pułku Piechoty Legionów). Przez chorobę reumatyczną musiał opuścić Legiony, był wtedy w stopniu chorążego. W 1920 r. na krótko przerwał swoją działalność naukową i wrócił do służby wojskowej na czas wojny polsko-bolszewickiej. Dosłużył się stopnia podporucznika. Kolejna ważna postać to **dr Antoni Jakubski** (1885-1962) – od 1 lipca 1922 do 1 października 1923 r. kierownik Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu, był legionistą podczas I wojny światowej (6. Pułk Piechoty), uczestniczył w walkach na frontach wschodnich w latach 1918-1920, m. in. w listopadzie 1918 r. brał udział w polsko-ukraińskich walkach o Lwów. W lipcu 1920 r. został szefem sztabu 2. Dywizji Litewsko-Białoruskiej, a w sierpniu tego roku kwatermistrzem 5. Armii. Odznaczony dwukrotnie w 1922 r. Krzyżem Walecznych, kawaler Virtuti Militari, podpułkownik rezerwy. To oni dołożyli swoją cegiełkę do odzyskania przez Polskę niepodległości, a trzy lata po jej uzyskaniu przyczynili się do powstania Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu - protoplasty obecnego Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego.

Red.



Perspektywa finansowa na lata 2014-2020 w ramach działań przewidzianych w Priorytecie 1 (cz. 2.)

Szanowni Czytelnicy, nawiązując do artykułu, który ukazał się w nr 9-10 (213) wrzesień-październik 2016 Wiadomości Rybackich pt. „Perspektywa finansowa na lata 2014-2020 w ramach działań przewidzianych w Priorytecie 1.” oraz mając na względzie zgłoszone do redakcji „Wiadomości Rybackich” Czytelników prośby o kontynuację opisu działań możliwych do realizacji w ramach Priorytetu 1., pragnę podkreślić, że priorytet ten obejmuje 17 działań w tym:

- innowacje;
- propagowanie kapitału ludzkiego, tworzenie miejsc pracy i dialog społeczny, w tym szkolenia zawodowe, tworzenie sieci kontaktów, dialog społeczny oraz wsparcie dla małżonków i partnerów życiowych;
- różnicowanie i nowe formy dochodów;
- zdrowie i bezpieczeństwo;
- tymczasowe zaprzestanie działalności połowowej;
- trwale zaprzestanie działalności połowowej;
- wsparcie na rzecz systemów przyznawania uprawnień do połowów;
- wsparcie na rzecz opracowywania i wdrażania środków ochrony oraz współpracy regionalnej;
- zmniejszanie oddziaływania rybołówstwa na środowisko morskie i środowisko śródlądowe oraz dostosowanie połowów do ochrony gatunków;

- innowacje związane z ochroną żywych zasobów morza lub zasobów powierzchniowych wód śródlądowych;
- ochrona i odbudowa morskiej różnorodności biologicznej i ekosystemów morskich oraz systemy rekompensat w ramach zrównoważonej działalności połowowej – obejmującej następujące poddziałania:
 - zbieranie utraconych narzędzi połowowych i odpadów morskich,
 - budowa, instalacja lub modernizacja stałych lub ruchomych urządzeń służących ochronie i rozwojowi fauny i flory morskiej, przyczynianie się do lepszego zarządzania żywymi zasobami morza lub do ich lepszej ochrony, analizy, monitorowanie i aktualizowanie planów ochrony i zarządzania do celów działań związanych z rybołówstwem i odnoszących się do obszarów sieci Natura 2000, zarządzanie morskimi obszarami chronionymi oraz zwiększanie świadomości w kwestiach środowiska,
 - systemy rekompensaty za szkody wyrządzone połowem przez ssaki i ptaki chronione;
- efektywność energetyczna i łagodzenie skutków zmiany klimatu, w tym wymiana lub modernizacja głównych lub dodatkowych silników;
- wartość dodana, jakość produktów i wykorzystywanie niechcianych połowów;
- inwestycje w zakresie poprawy infrastruktury portów rybackich, giełd rybnych, miejsc wyładunku i przystani;
- inwestycje w zakresie ułatwiania przestrzegania obowiązku dotyczącego wyładunku wszystkich połowów.

W ramach powyższych działań, poprzedni artykuł skupił się wokół realizacji operacji związanych z tymczasowym i trwałym zaprzestaniem działalności połowowej.

Nie jest możliwym opisanie wszystkich działań w jednym artykule na łamach niniejszego pisma, bowiem

zająłby on zapewne całe wydanie. Nie mniej jednak w ramach kontynuacji ww. artykułu postaram się przybliżyć Czytelnikom, w miarę możliwości i zgłoszonych pytań, poszczególne działania.

Jedną z bardziej oczekiwanych jest informacja o możliwości finansowania modernizacji statków rybackich.

Na podstawie art. 41 ust. 1 lit a rozporządzenia Parlamentu i Rady nr 508/2014¹⁾ w ramach EFMR finansować można działania, dotyczące efektywności energetycznej i łagodzenia skutków zmiany klimatu. Zgodnie z tym przepisem, w celu łagodzenia skutków zmiany klimatu i poprawy efektywności energetycznej statków rybackich, EFMR może wspierać inwestycje w sprzęt lub inwestycje na statku, mające na celu zmniejszanie emisji substancji zanieczyszczających lub gazów cieplarnianych oraz zwiększanie efektywności energetycznej statków rybackich. Inwestycje w narzędzia połowowe są także kwalifikowalne, pod warunkiem, że nie naruszają selektywności tych narzędzi.

Jak wynika z zacytowanego przepisu jest on nakierowany głównie na osiągnięcie celu, jakim jest efektywność energetyczna i niwelowanie zmian klimatycznych, poprzez sprzęt na statku rybackim i sprzęt służący do prowadzenia połowów.

Natomiast do kosztów kwalifikowalnych, które podlegają finansowaniu z funduszu EFMR, zgodnie z art. 13-16 rozporządzenia nr 2015/531²⁾ zaliczyć można:

– koszty kwalifikowalne związane z hydrodynamiką kadłuba statku, takie jak:

a) inwestycje dotyczące mechanizmów stabilności, takich jak stępka obłowa i dziób gruszkowy, które przyczyniają się do poprawy dzielności morskiej i stabilności statku,

b) koszty związane z zastosowaniem nietoksycznej powłoki przeciwporostowej, np. miedzianej, w celu zmniejszenia tarcia,

c) koszty związane z urządzeniami sterującymi, takimi jak układy sterowania urządzenia sterowego i zwiększona liczba sterów, mającymi na celu zmniejszenie aktywności steru w zależności od pogody i warunków na morzu,

d) badanie zbiorników w celu

dostarczenia podstawy do ulepszeń w zakresie hydrodynamiki;

– koszty kwalifikowalne związane z poprawą układu napędowego statku, związane z zakupem i, w razie potrzeby, instalacją wyposażenia, takiego jak:

a) energooszczędne śruby napędowe, w tym wały napędowe,

b) katalizatory,

c) energooszczędne generatory, np. wykorzystujące wodór lub gaz ziemny,

d) elementy układu napędowego wykorzystujące odnawialne źródła energii, takie jak żagle, latawce, turbiny wiatrowe, wirniki lub panele słoneczne,

e) dziobowe stery strumieniowe,

f) adaptacja silników umożliwiająca wykorzystywanie biopaliw,

g) ekonometry, systemy zarządzania paliwem i systemy monitorujące,

h) inwestycje w dysze, które poprawiają układ napędowy;

– koszty kwalifikowalne związane z inwestycjami w narzędzia połowowe i sprzęt, takie jak:

a) wymiana narzędzi ciągnionych na alternatywne narzędzia połowowe,

b) modyfikacje narzędzi ciągnionych,

c) inwestycje w sprzęt do monitorowania narzędzi ciągnionych;

– koszty kwalifikowalne związane z inwestycjami mającymi na celu ograniczenie zużycia energii elektrycznej lub energii cieplnej, takie jak:

a) inwestycje w celu poprawy chłodzenia, mrożenia lub systemy izolacji dla statków o długości poniżej 18 m,

b) inwestycje mające na celu zachęcanie do recyklingu ciepła wewnątrz statku, w ramach których ciepło jest odzyskiwane i wykorzystywane ponownie do innych czynności pomocniczych na statku. Natomiast koszty związane z podstawową konserwacją kadłuba nie kwalifikują się do finansowania na podstawie EFMR.

Jak widać z powyższych przepisów, wskazany katalog operacji możliwych do sfinansowania jako koszty kwalifikowalne, jest katalogiem zamkniętym.

Niestety na etapie przygotowywania przez Polskę programu operacyjnego na lata 2014-2020, kiedy polska administracja rybacka zwróciła się w ramach konsultacji publicznych do

środowiska rybackiego o wskazanie i wybór działań z propozycji zawartych w rozporządzeniu nr 508/2014 – działanie, o którym mowa w art. 41 ust. 1 lit. a tego rozporządzenia nie znalazło poparcia.

Podyktowane to było głównie faktem, że organizacje rybackie, jak również administracja nie posiadały konkretnych informacji, jakie operacje można będzie finansować w ramach tego działania. Lakoniczne sformułowanie przepisu art. 41 ust. 1 lit. a rozporządzenia nr 508/2014, było przyczyną tego, że chętniej opowiedziano się za działaniem dotyczącym wymiany lub modernizacji silników głównych lub dodatkowych. Natomiast, po opublikowaniu rozporządzenia nr 2015/531, okazało się, że szereg działań dotyczących modernizacji statków rybackich, może być zaliczony do kosztów kwalifikowalnych.

W związku z powyższym, działanie to – modernizacja statków rybackich – nie znalazło odzwierciedlenia w Programie Operacyjnym „Rybacktwo i Morze” na lata 2014-2020.

Jednocześnie ustawą z dnia 22 lipca 2016 r. o zmianie ustawy o wspieraniu zrównoważonego rozwoju sektora rybackiego z udziałem Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego (Dz. U. z 2016 r. poz. 1203), zostały wprowadzone przepisy m.in. dotyczące możliwości korzystania ze środków EFMR na realizację działań w zakresie art. 41 ust. 1 lit. a rozporządzenia 508/2014 w zakresie modernizacji statków rybackich.

Niemniej jednak, do czasu zmiany alokacji środków finansowych i przesunięć w celu umożliwienia korzystania z działań w ramach modernizacji, nie jest możliwym wydanie szczegółowych

przepisów wykonawczych w tym zakresie, tj. zmiany rozporządzenia Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej *w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania, wypłaty i zwrotu pomocy finansowej na realizację operacji w ramach Priorytetu 1. Promowanie rybołówstwa zrównoważonego środowiskowo, zasobooszczędnego, innowacyjnego, konkurencyjnego i opartego na wiedzy, zawartego w Programie Operacyjnym „Rybacktwo i Morze”*.

Polska administracja rybacka, widząc ww. problem, wystąpiła do Komisji Europejskiej z wnioskiem o zmianę programu operacyjnego. Niestety zmiana taka pociąga za sobą w pierwszej kolejności zmianę Umowy partnerstwa. Projektowana zmiana zakłada przesunięcie środków finansowych w ramach Priorytetu 1. w kwocie 2,5 mln euro na nowe działanie – Inwestycje na statkach rybackich, o których mowa w art. 41 ust. 1 lit. a rozporządzenia nr 508/2014. Przesunięcie ww. środków ma służyć wsparciu wypełnienia przez Polskę celów Wspólnej Polityki Rybołówstwa UE oraz Ramowej Dyrektywy ws. Strategii Morskiej (RDSM).

Należy podkreślić, że w związku z koniecznością wdrożenia celów zawartych w RDSM, zmierzających do osiągnięcia dobrego stanu środowiska morskiego do 2020 r., niezbędne jest pilne podjęcie całego szeregu działań zmierzających do poprawy stanu i badań środowiska morskiego. Nowe działanie w pełni zrealizuje powyższe założenia.

Dostrzegając zatem, jak potrzebne jest to działanie dla polskiej floty rybackiej, administracja dołoży wszelkich starań by ww. zmiany w programie operacyjnym i przepisach wykonaw-

czych krajowych zostały wprowadzone w możliwie najszybszym terminie.

Korzystając z uprzejmości redakcji Wiadomości Rybackich, pozostałe działania, ich zakres, beneficjenci oraz stopień dofinansowania w ramach Priorytetu 1., zostaną Czytelnikom zaprezentowane w kolejnych numerach.

Anna Malinowska

Naczelnik Wydziału Rybołówstwa Morskiego, Departament Rybołówstwa, Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej

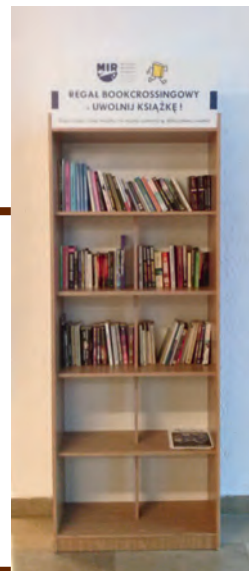
¹⁾ Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 508/2014 z dnia 15 maja 2014 r. w sprawie Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego oraz uchylającego rozporządzenia Rady (WE) nr 2328/2003, (WE) nr 861/2006, (WE) nr 1198/2006 i (WE) nr 791/2007 oraz rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1255/2011.

²⁾ Rozporządzenie delegowane Komisji (UE) 2015/531 z dnia 24 listopada 2014 r. uzupełniające rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 508/2014 poprzez określenie kosztów kwalifikujących się do wsparcia z Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego w celu poprawy higieny, zdrowia, bezpieczeństwa i warunków pracy rybaków, ochrony i odbudowy morskiej różnorodności biologicznej i ekosystemów morskich, łagodzenia skutków zmiany klimatu i poprawy efektywności energetycznej statków rybackich.

Regał „bookcrossingowy” w MIR-PIB

W ramach ogólnopolskiej akcji „Uwolnij książkę!” w październiku br. na parterze budynku B Morskiego Instytutu Rybackiego – PIB, w Gdyni, przy ulicy Kołłątaja, koło głównej portierni, ustawiony został regał „bookcrossingowy” z książkami. Każdy może zabrać z niego książkę i każdy może przynieść z domu swoją i postawić na półce. Prosimy o książki beletrystyczne, przewodniki, poradniki itp.

Red.



Złomowania, rekompensaty i co dalej?

Rozporządzenie Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej z dnia 16.09.2016 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania, wypłaty i zwrotu pomocy finansowej na realizację operacji w ramach Priorytetu 1. Promowanie rybołówstwa zrównoważonego środowiskowo, zasobooszczędne, innowacyjnego, konkurencyjnego i opartego na wiedzy, zawartego w Programie Operacyjnym „Rybnictwo i Morze” – to praktyczne rozpoczęcie tego programu przewidzianego na lata 2014-2020.

Wartość dofinansowań na wszystkie cele wynosi 710,5 mln EUR – w tym wkład krajowy 179,3 mln EUR. Na rybołówstwo przewidziano część tej kwoty – niemniej tylko ww. Priorytet 1. to wartość blisko 191 mln EUR. To nadal duże pieniądze w porównaniu do rocznej wartości polskiego rybołówstwa bałtyckiego wynoszącej 200-250 mln zł.

Poprzedni Program Operacyjny „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013” został wykorzystany w wyższej kwocie wynoszącej blisko 4,2 mld zł. Efekty tego programu, jak i wcześniejszego „SPO Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006”, są widoczne wszędzie – nie tylko na kutrach i łodziach, ale również w zakładach przetwórczych, infrastrukturze portowej, czy też miejscowościach nadmorskich.

Z jednej strony mamy więc nieotworzony rozwój inwestycyjny, a z drugiej strony anachroniczny system zarządzania rybołówstwem, którego efektem jest brak trwałej efektywności ekonomicznej, praktycznie każdego segmentu bałtyckiej floty rybackiej. Podstawowym naszym problemem jest nadmierna i rozdrobniona zdolność połowowa, w stosunku do dostępnych zasobów Bałtyku. Stan zasobów naszego morza zmienia się. Aktualnie obserwujemy znaczny spadek ilościowy i jakościowy stada dorsza i jednocześnie wzrost ryb pelagicznych.

Zmienność zasobów nie jest żadnym usprawiedliwieniem braku re-

formowania polskiego rybołówstwa w zakresie zarządzania zdolnością połowową, nakładem połowowym, czy też systemem kwot połowowych. Od 2009 roku wypłaca się armatorom i rybakom rekompensaty za czasowe zawieszenie działalności połowowej – wypłaty z tego tytułu wyniosły około 360 mln zł. Jednocześnie, stale nie są odławiane nasze narodowe kwoty połowowe, a wiele zakładów przetwórczych ma przestoje z powodu braku surowca. Ocena tego stanu może być tylko jedna – polskie rybołówstwo bałtyckie nie funkcjonuje prawidłowo. I nie jest to żadna tajemnica w naszej branży.

Nadmierna zdolność połowowa floty rybackiej w stosunku do zasobów, w połączeniu z uznaniowym i nieekonomicznym systemem zarządzania kwotami połowowymi, daje efekt w postaci powszechnej frustracji środowiska rybackiego. Dodatkowo, wspomaganie naszej branży przez subsydia, w ramach programów unijnych, odwleka w czasie niezbędne reformy. Istniejące nieprawidłowości – m.in. klonowanie jednostek czy też nieregulowana sprzedaż kwot połowowych między armatorami – dodatkowo potęgują opór części rybaków do rozpoczęcia nieuniknionych zmian.

Trwające obecnie prace nad zmianami w zakresie zarządzania rybołówstwem, które prawdopodobnie zostaną wprowadzone w 2017 r. są pierwszym, niezbędnym krokiem do wprowadzenia oczekiwanego porządku i logiki funkcjonowania floty rybackiej. Przewidziane nowe regulacje usuną część istniejących absurdów, lecz nadal nie rozwiążą podstawowego problemu – efektywności ekonomicznej naszego sektora.

Po raz kolejny wdrażanie nowego programu operacyjnego zaczyna się od złomowania jednostek i wypłat rekompensat. Przeżywamy więc po raz kolejny działania, które już miały miejsce wcześniej – oby nie z podobnymi, negatywnymi skutkami. W ferworze zabiegania o środki pomocowe, rzadko uwzględnia się takie pojęcia, jak efek-

tywność ekonomiczna (w tym wpływy podatkowe), konkurencyjność rynkowa, czy jakość poławianych ryb.

Na Morzu Bałtyckim nie jesteśmy sami. Wokół nas funkcjonuje rybołówstwo 8 państw, w podobnych realiach, jeśli chodzi o zasoby ryb. Od lat domagamy się przedstawienia systemów zarządzania rybołówstwem obowiązujących w tych krajach – jak dotychczas bez efektów. Prędzej czy później, przyjdzie nam dostosować w pełni polskie rybołówstwo bałtyckie do realiów rynkowych. Warto poznać rozwiązania naszych sąsiadów – mogłaby to być nieoceniona wiedza wspomagająca nasz nieunikniony, nowy system zarządzania branżą.

Zwracam się z prośbą do Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego o przedstawienie na łamach „Wiadomości Rybackich” szczegółowych systemów zarządzania kwotami połowowymi ryb limitowanych na Bałtyku – łososa, dorsza, śledzia i szprota – w krajach nadbałtyckich tj. systemów Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Szwecji, Danii i Niemiec. Mam nadzieję, iż wiedza ta pomoże nam w wypracowaniu nowego modelu funkcjonowania polskiego rybołówstwa.

Ryszard Groenwald

Redakcja Wiadomości Rybackich z zainteresowaniem przeczytała przysłany nam powyższy artykuł a dyrekcja Instytutu nie widzi problemu ze spełnieniem prośby Autora, dotyczącej zebrania i przedstawienia informacji o systemach zarządzania zdolnością połowową w poszczególnych państwach bałtyckich. Sporo ciekawych informacji przedstawionych zostało już w trakcie Konferencji „Bałtyk – male morze, którym trudno zarządzać” zorganizowanej przez Instytut z okazji 95-lecia w październiku br. w referatach M. Andersena „Przegląd systemu zarządzania rybołówstwem w krajach nadbałtyckich – Dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane” i A. Paulruda „System zarządzania zasobami bałtyckimi oparty na prawach połowowych – wyniki i doświadczenia”. Obie prezentacje są nadal dostępne na stronie domowej Instytutu <http://mir.gdynia.pl/baltyk-konferencja-baltyk-male-morze-ktorym-trudno-zaradzacz/>.

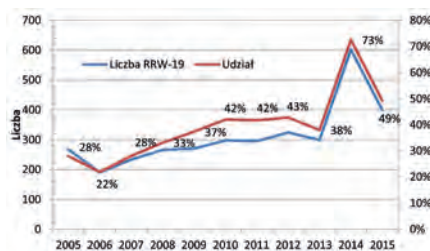
Red.

Na przestrzeni lat armatorzy statków rybackich przyzwyczaili się już do corocznej przesyłki z MIR zawierającej przygotowany do wypełnienia formularz RRW-19. Szczegółowość danych oraz ich zakres stanowiły dla wielu źródło problemów i profilaktycznie nie odsyłali formularza. Tu podkreślę – **obowiązkowego** formularza statystycznego, ponieważ MIR działa na mocy ustawy o statystyce publicznej i rozporządzenia w sprawie programu badań statystycznych statystyki publicznej (PBSSP) jako podmiot wskazany do zbioru danych z formularzy RRW-19 i RRW-20. Uff, zabrzmiało to bardzo administracyjnie, ale tak to właśnie jest.

PBSSP ruszył w 2005 r., na początku którego MIR wysyłał do Państwa listy z formularzami. Uznano, że taka forma kontaktu ułatwi armatorom wypełnienie sprawozdań. Odzew nie był oszałamiający, jednak w pierwszym roku do MIR wróciło prawie 30% formularzy (276 szt.), a po weryfikacji kompletności i poprawności ich liczba zmniejszyła się nieznacznie. Kolejny rok zweryfikował nadzieje na uzyskanie większej liczby zwrotów. Jedynie co piąta jednostka objęta była raportami RRW-19. Z bagażem doświadczenia pracownicy MIR starali się przekonywać armatorów jednostek rybackich do przysyłania raportów za kolejne lata. Osiągnięto umiarkowany sukces, ponieważ zarówno liczba raportów spływających do MIR, jak i ich udział w liczbie aktywnych jednostek w danym roku, systematycznie zwiększały się w kolejnych latach. Spadek liczby nadesłanych sprawozdań za 2013 r. boleśnie odczuły województwa nadmorskie przy podziale na województwa środków finansowych przewidzianych na wsparcie regionów zależnych od rybactwa. Zgodnie z przyjętym przez MRiRW kryterium podziału, liczba osób pracujących w rybołówstwie została ustalona w oparciu o zgłoszonych w RRW-19. Przyjęcie podobnego kryterium w kolejnym roku, przy podziale na poszczególne obszary, spowodowało wręcz eksplozję zwrotów. Wydatnie w proces informacji o sprawozdawczości włączyły się Rybackie Lokalne Grupy Działania, które miały kontakt z niemal wszystkimi rybakami na polskim wybrzeżu. 602 formularze na 830

Ponad dekada z RRW...

aktywnych jednostek (73% zwrotów) to wynik, który prawdopodobnie na długo pozostanie rekordowym, a jednocześnie cel, do którego MIR konsekwentnie zmierza od lat. W 2016 r. (dane za 2015) widoczny był efekt zaznajomienia armatorów z formularzami. Mam nadzieję, że przekonają się Państwo, że nie taki diabeł straszny. Na poniższym wykresie pokazano, jak zmieniały się: liczba nadesłanych formularzy i ich udział w stosunku do liczby jednostek aktywnych na koniec danego roku.



Wstęp przydługi, jednak ważny. Pokazuje, jak bardzo zależni jesteśmy od Państwa aktywności i współpracy ze środowiskiem. Jednak wypadaloby wytłumaczyć, po co ta sprawozdawczość i obciążanie rybaków kolejnymi obowiązkami i raportowaniem informacji przesyłanych przez was często również do innych instytucji. Cóż, Polski system prawny nie pozwala na wykorzystywanie informacji publicznej do innego celu niż wskazany w badaniu. Stąd wymiana informacji pomiędzy instytucjami jest mocno utrudniona, nie mówiąc o automatyzmach.

Dane dotyczące przychodów z działalności połowowej jesteśmy w stanie zweryfikować, jednak dane kosztowe, majątkowe czy dane o zatrudnieniu pochodzą właśnie z tych formularzy. Wierzymy w ich poprawność, ale zgodnie z zasadą ufaj i sprawdzaj, przy sprawozdaniach, których dane znacząco odbiegają od średniej dla innych podobnych jednostek, staramy się je weryfikować

u źródła. Tyle możemy i tyle robimy. Pytanie – po co? Dla Unii? Dla kraju? Nie, dla Państwa! Bo dane uzyskane z formularzy są podstawą do zarządzania polskim rybołówstwem, przygotowania tzw. Raportu flotowego czy decyzji administracji rybackiej odnośnie wsparcia sektora, wysokości ewentualnych rekompensat, czy też innych płatności w ramach Programu Operacyjnego.

Jak wspomniałem, informacje o przychodach połowowych traktowane są jako potwierdzenie raportów połowowych, które oddajecie Państwo do odpowiednich instytucji. W corocznych raportach podawane są one zgodnie z państwa deklaracjami, jednak w przypadku innych badań, opieramy się o dane oficjalne raportowane do CMR. Ciekawostką jest, że nie wszystkie gatunki są w CMR wycenione i tu pojawia się przewaga RRW-19. W przypadku przychodów poza połowowych sprawozdania wskazują głównie działania osłonowe (rekompensaty i inne środki z ARiMR to 90% takich przychodów), choć raportowane są również wynajem jednostki, rejsy badawcze i rekreacyjne oraz usługi na morzu.

Informacje o kosztach zawarte w RRW-19 są unikalne. Pozycji jest tu dużo, jednak pogrupowane pozwalają one określić, gdzie obciążenia są największe, jak rozkładają się koszty zmienne przy różnej liczbie dni w morzu, itp. Różnice pomiędzy przychodami i kosztami pozwalają wyliczać rentowności prowadzenia połowów w różnych segmentach floty. Jakość tych szacunków jest wprost zależna od jakości sprawozdań. Zdajemy sobie sprawę, że pytania o koszty wynagrodzeń nie są dla armatorów wygodne, dlatego zapewniamy poufność danych (do danych indywidualnych dostęp ma jedynie kilka osób, które wcześniej zobowiązały się do zachowania ich w tajemnicy) i analizę wyłącznie danych łącznych dla poszczególnych segmentów: jednostek do 10 m; 10-12 m poławiających narzędziami pasywnymi; 12-18 m netami i hakami; 12-18 m włokami dennymi, 18-24 m włokami dennymi, 18-24 m włokami pelagicznymi oraz ponad 24 m włokami pelagicznymi.

Celem niniejszego artykułu nie jest przedstawianie czy analiza zebranych

nych danych, jednak warto wspomnieć o ich zakresie, jak i zaobserwowanych na przestrzeni lat prawidłowościach. W przekroju lat struktura głównych kosztów jest bardzo zbliżona. Nie powinno dziwić, że ponad połowę kosztów floty stanowią wynagrodzenia (wraz z narzutami) oraz paliwo, a kolejnymi pozycjami (po około 10%) są remonty i modernizacje oraz amortyzacja. W przypadku łodzi do 10 m długości raportowane koszty utrzymania pracowników stanowią nawet ponad połowę wszystkich kosztów, jednak ich udział zmniejsza się wraz ze wzrostem długości jednostek (w segmentach).

Osobnym zagadnieniem jest zaangażowanie w pracę właścicieli i członków rodziny, którzy nie pobierają za to wynagrodzenia (tzw. praca świadczona nieodpłatnie). To ważny wskaźnik brany pod uwagę przy ocenie efektywności ekonomicznej. W celu jego oszacowania od czasu do czasu pozwalamy sobie wysłać wraz z formularzami RRW-19 dodatkowe pytania umożliwiające nam określenie liczby osób, zaangażowanych w połowy, lecz niepobierających wynagrodzenia.

Pomijam dane dotyczące wartości jednostek. Przy ich mocno zaawansowanym wieku i wielu modernizacjach, remontach i często nakładzie własnej pracy załóg, określenie wartości jest trudne nawet dla specjalistów, a wartość ubezpieczeniowa jest też często deklaracyjna.

Nieocenioną wartością jest część poświęcona zatrudnieniu. Ile osób na morzu, ile dodatkowo przy obsłudze na lądzie, sezonowość zatrudnienia, liczba pracujących właścicieli i ich rodzin, rozkład wieku, wykształcenia, płeć a nawet forma zatrudnienia, to wszystko przyprowadza o zawrót głowy nie tylko wypełniających, ale także członków załóg. Na pierwszy rzut oka to zbędne dane, jednak proszę pamiętać, rybołówstwo się zmienia, wchodzi nowe techniki połowów czy wyładunków, nowe metody dystrybucji ryb, a brać rybacka się starzeje. Takie właśnie dane pozwalają określić, jak wspomagać rybaków, jak ukierunkować rozwój/zachowanie rybołówstwa. Możemy spierać się co do indywidualnych przypadków, jednak dla zarządzających liczą się wartości ogólne, a te wskazują, że inaczej należy

programować środki dla osób, które wkrótce zakończą swoją aktywność, inaczej do kobiet, inaczej do osób o różnym poziomie wykształcenia, itd.

Z punktu widzenia wartości średnich przytoczone na wstępie wysokości zwrotów formularzy nie są przeszkodą do szacowania wartości globalnych. Rozkład połowów według gatunków dla jednostek raportujących i całej floty jest porównywalny, co pozwala przypuszczać, że i inne raportowane dane są reprezentatywne. Analiza ostatnich 11 lat pokazuje, że znakomita większość armatorów, choć raz wypełniła taki formularz, jednak brakuje konsekwencji czy też zwyczajnie chęci do wypełniania kolejnych sprawozdań.

Wkrótce styczeń, po raz kolejny MIR uszczęśliwi Państwa możliwością zagłębienia się w tabelki RRW-19. A może skorzystacie Państwo z edytowalnego pliku na stronie MIR (<http://mir.gdynia.pl/formularze-rrw/>) lub formularza on-line, który powinien być wkrótce dostępny? Znow będziemy prosić o poświęcenie czasu na raportowanie swoich wyników, myślę, że w ramach naszego wspólnego interesu.

M. Rakowski

„Rybaku! Wędkarzu! jeśli złowicie znakowaną rybę – przekaz informację ichtiologom”

Pod takim hasłem Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy, przy finansowym wsparciu Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej RP, prowadzi akcję promującą przekazywanie znaczków ichtiologicznych przez rybaków i wędkarzy oraz mającą na celu zwiększenie świadomości o konieczności przekazywania informacji o znakowanych rybach do ichtiologów (rys. 1).

Znakowanie m.in. smoltów troci wędrownej i łososia znaczkami zewnętrznymi prowadzone jest od początku istnienia programu Zarybiania Polskich Obszarów Morskich. Po trzech latach przerwy spowodowanej obostrzeniami Krajowej Komisji Etycznej ds. Doświadczeń na Zwierzętach,

w 2016 roku ponownie przystąpiono do akcji znakowania ryb. W ramach realizacji programu pn. „Zarybianie Polskich Obszarów Morskich w 2016 roku”, naukowcy poznałowali znaczkami zewnętrznymi (Carlin, Floy tag) i wypuścili do dorzecza Wisły oraz rzek pomorskich, tj. Łeby, Wieprzy i Regi łącznie 20 tysięcy smoltów troci wędrownej (fot. 1). Ponadto, poznałowano znaczkami typu Floy tag 700 sztuk narybku jesiota ostronosego, który wypuszczono do dorzecza Odry. Znakowanie ryb jest kontynuacją prac prowadzonych w poprzednich latach przez Instytut Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie. Kluczowym elementem programu jest rejestracja informacji o złowionych przez rybaków i wędkarzy



Rys. 1. Plakat promujący akcję przekazywania znaczków.

znakowanych rybach. Dane te pozwolą oszacować efekty prowadzonych kosztownych zarybień, określić tempo wzrostu ryb oraz dostarczyć informacji o trasach ich wędrówek.

W przypadku złowienia poznanego ryby należy wypełnić **formularz zgłoszeniowy** pobrany ze strony **znaczkimir.gdynia.pl** i przesłać go wraz ze zdjęciem znacznika na adres e-mail: **znaczkimir.gdynia.pl** lub wydrukować i przesłać pocztą tradycyjną wraz ze znacznikiem na adres:

Morski Instytut Rybacki
– Państwowy Instytut Badawczy
ul. Kołłątaja 1, 81-332 Gdynia

lub

skontaktować się z nami telefonicznie **058 735 62 32** w celu ustalenia sposobu odbioru znacznika.

Co powinieneś zrobić?

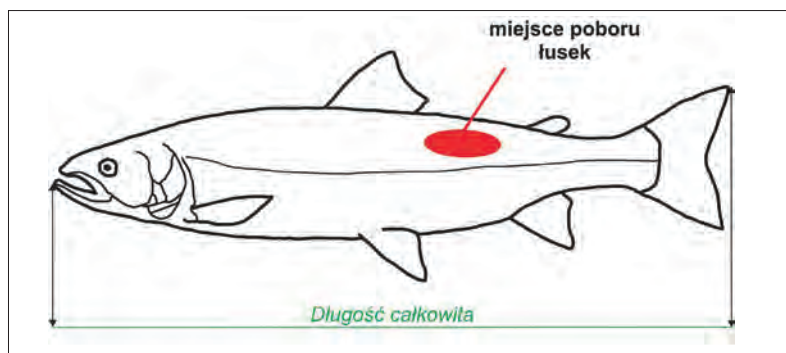
- Zanotuj datę i miejsce złowienia ryby.
- Dokonaj pomiaru długości całkowitej ciała ryby począwszy od początku zamkniętego pyska do końca najdłuższego promienia płetwy ogonowej (rys. 2).
- Zapisz masę i długość ciała ryby oraz jej płęć.

Opcjonalnie

- Pobierz nożykiem około 10 łusek powyżej 3 rzędu łusek nad linią naboczną w połowie odległości między płetwą tłuszczową a płetwą grzbietową (rys. 2).



Fot. 1. Znakowanie smoltów troci znaczkami typu Floy tag.



Rys. 2. Schematyczne przedstawienie prawidłowo dokonanego pomiaru całkowitej długości ciała ryby wraz ze wskazaniem miejsca poboru łusek od troci i łosia do badań.

- Łuski włóż do koperty i pozostaw do wyschnięcia.
- Dostarcz kopertę wraz ze znacznikiem ichtiologicznym, informacjami o rybie i formularzem zgłoszeniowym.

Uwaga! W przypadku złowienia poznanego jesiotra, należy ten fakt udokumentować fotografią znacznika z widocznym numerem, po czym niezwłocznie wypuścić rybę z powrotem do wody.

Za przekazanie znacznika zostanie wypłacona premia pieniężna oraz będzie przekazany upominek. Wysokość premii uzależniona jest od kompletności przekazanej informacji i wynosi odpowiednio **45 PLN** za znacznik wraz z opisem dotyczącym długości oraz masy ciała ryby, płci, daty i miejsca jej połowu lub połowę wartości premii za przekazanie samego znacznika bez szczegółowych informacji o rybie.

Adam M. Lejk,
Katarzyna Nadolna-Altyn

Owocne spotkania LIFE w Warszawie

Kongres oraz warsztaty rybaków małoskalowych o niskim wpływie na środowisko zorganizowane przez paneuropejską platformę LIFE



Kongres

Organizacje członkowskie LIFE oraz zaproszeni goście spotkali się 29 października 2016 w Warszawie, aby podsumować działania LIFE wspie-

rające rybołówstwo małoskalowe o niskim wpływie na środowisko w całej Europie. Polskę reprezentowała Środkowopomorska Grupa Rybacka z Ustki.

Spotkanie zostało oficjalnie otwarte przez Pana Marka Gróbarczyka, Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, który powitał uczestników w imieniu Rządu RP. W swoim wy-



stąpieniu, Minister pozytywnie ocenił i pogratulował LIFE wyników wykonywanej pracy. Podkreślił znaczenie mechanizmów konkretnego wsparcia dla sektora, a także wartość wnoszoną przez rybołówstwo małoskalowe Bałtyku dla lokalnych społeczności nadmorskich.

Kongres był okazją dla organizacji członkowskich LIFE działających na obszarze całej Europy – od Wysp Kanaryjskich, poprzez północną Finlandię oraz wyspy zachodniej Irlandii do Morza Śródziemnego – do zaprezentowania swej codziennej pracy i życia. Rybacy przedstawiali metody połowu o szczególnie niskim wpływie na środowisko naturalne, a także wyzwania

i szanse, które codziennie stawia przed nimi rzeczywistość.

Prezentacje organizacji członkowskich miały jedną wspólną cechę: ciągłą walkę o zauważenie i wsparcie rybaków małoskalowych oraz problemów, które stawia przed nimi rzeczywistość – po latach bycia „zapomnianą flotą Europy”. Dyskusja jasno pokazała, że utworzenie platformy LIFE, jako jedynej organizacji paneuropejskiej wspierającej rybołówstwo małoskalowe – czyli 80% floty rybackiej w Unii Europejskiej, jest najlepszym sposobem na to, aby głos milczącej większości został wreszcie usłyszany i wysłuchany przez decydentów – w Brukseli i w stolicach państw członkowskich.

Partnerstwo pomiędzy AKTEA, organizacją kobiet aktywnych w rybołówstwie, a LIFE, zostało potwierdzone podczas kongresu; w LIFE utworzona zostanie oddzielna sekcja kobiet. Jej zadaniem będzie wsparcie kobiet, których praca i wsparcie dla mężczyzn przebywających na morzu są bardzo ważnym, a często pomijanym elementem rybołówstwa małoskalowego. Jerry Percy, Dyrektor Wykonawczy LIFE, podkreślił że wsparcie kobiet dla rybołówstwa jest tak samo ważne, jak wsparcie LIFE dla rybaków małoskalowych w ogóle. Ze szczególną wdzięcznością odniósł się do pracy Marji Bekendam, dzięki której partnerstwo między AKTEA a LIFE stało się możliwe.

Podczas kongresu zaprezentowano także Strategię Ogólną LIFE na lata 2017-2027. Jest ona „mapą drogową” dla organizacji na następną dekadę, skoncentrowaną na kontynuacji praktycznego wsparcia dla szybko zwiększającej się liczby członków LIFE. Organizacje członkowskie zdecydowanie poparły planowany kierunek dalszego działania LIFE, która przynosi coraz bardziej znaczący i pozytywny wpływ na europejskie rybołówstwo.

Warsztaty

Dzień wcześniej, 28 października, organizacje członkowskie oraz sympatycy LIFE z regionów Bałtyku oraz Morza Północnego spotkali się na warsztatach o bardziej technicznym charakterze. Prelegenci z Komisji Europejskiej, New Economics Foundation oraz zespół LIFE zaprezentowali ważne dla rybaków elementy procesu decyzyjnego Unii Europejskiej, Wspólną Politykę Rybacką UE, a także sposób funkcjonowania Komitetów Doradczych (ACs). Sporo miejsca poświęcono też konsekwencjom różnych sposobów alokacji krajowych kwot połowowych dla sytuacji rybaków małoskalowych. W dyskusji, wiele miejsca poświęcono problemowi strat w połowach powodowanych przez foki i kormorany, sytuacji obu stad dorsza bałtyckiego oraz sposobowi podziału kwot połowowych w państwach członkowskich.

Więcej informacji o obu wydarzeniach można uzyskać, oglądając podsumowujące je nagrania wideo: <https://www.youtube.com/watch?v=PeRd-KyRgAzQ>, <https://www.youtube.com/watch?v=meD8agSXVKQ>

Marcin Ruciński

Koordinator LIFE

ds. Bałtyku i M. Północnego
bans@lifeplatform.eu

LIFE jest „organizacją organizacji” mającą na celu prezentowanie jasnego i spójnego głosu większości rybaków europejskich, którzy dotychczas pozostawali większością milczącą. Rybacy małoskalowi, używający sieci o niskim wpływie na środowisko, dotychczas nie mieli odpowiedniej i efektywnej reprezentacji w Brukseli i w państwach członkowskich UE. Więcej informacji na www.lifeplatform.eu.



„Trawers Shackletona - 100 lat później”

Pod takim tytułem otrzymałem pod koniec października poniższy tekst od redaktora Bogdana Sienkiewicza, znanego i znakomitego propagatora wiedzy o morzu, twórcy audycji „Latający Holender” i wielu innych, nie tylko w TVP Gdańsk. Myślę, że jego treść zainteresuje naszych Czytelników, a mnie osobiście nastroiła do wspomnień, o których na końcu tego artykułu.

17 października, 11 dni od wypłynięcia z Ushuaia, po pokonaniu 1100 mil morskich (ponad 2000 km) *Selma Expeditions* dotarła do zatoczki Elsehul Bay, północno-zachodniego „cypla” Georgii Południowej. Ostatnie dni żeglugi 12-osobowego zespołu kierowanego przez kpt. Piotra Kuźniara nie były łatwe. Szczególnej uwagi wymagała nocna żegluga wśród growlerów (odprysków gór lodowych). Temperatura spadła poniżej 0°C. Okresowe opady śniegu i wiatr 6-8 B wzmacniał odczuwanie zimna. Ale załoga Selmy uzyskała nawigacyjnego pomocnika – jasny księżyc ułatwiał widoczność w nocy.

Georgia Południowa jest obecnie ścisłym rezerwatem przyrody i ze względu na kruchość lokalnego ekosystemu pobyt tutaj wymaga specjalnych przygotowań. Oznacza to staranne mycie obuwia i okrycia wierzchniego przed i po zejściu na brzeg oraz abso-

lutny zakaz przenoszenia jakichkolwiek materiałów biologicznych. Ale ta niedogodność jest rekompensowana olbrzymim bogactwem fauny: dużych kolonii słoni morskich, uchatek, skul i petrelów. Są także pingwiny królewskie, macaroni i białobrewy oraz wszędobylskie mewy dominikańskie.

Oczywiście podstawowym celem krótkiego postoju w Elsehul Bay były przygotowania do planowanego lądowego „Trawersu śladami Shackletona”, z położonego kilkadziesiąt mil na południowy wschód fiordu Haakon Bay, czyli z tego samego miejsca, gdzie 100 lat temu swój 60. km marsz po ratunek zaczynał 3-osobowy zespół Ernesta Shackletona.

W nocy z 18 na 19.10.2016 jacht opuścił w miarę spokojne kotwiczowisko i pożeglował do Haakon Bay. Wystawiono podwójne wachty – zdawano sobie sprawę, że na podejściu do fiordu można

spodziewać się dużej fali przybojowej, a teren znany był tylko z locji i map. Kapitan zdecydował się na rejs o tej porze, aby jak najlepiej wykorzystać bardzo małe okienko pogodowe i aby lądowanie na nieznanym brzegu nastąpiło możliwie w najslabszym wietrze. Po całonocnej żegludze, jacht dotarł do fiordu. Lądowanie zaczęło się o 4., a skończyło o 5. rano czasu miejscowego (UTC-2). Było ciemno, a na koniec szaro, wstawał kolejny dzień – 19.10.2016. Krótko po wysadzeniu „ekipy górskiej” na brzeg wiatr się znowu wzmógł. Po szybkim pożegnaniu ekipy górskiej zapada decyzja: szybko rwać kotwicę. Selma opuszcza fiord i odpywa dalej od wyspy, uciekając przed nadchodzącym sztormem.

Jednak obecnie najtrudniejsze zadanie stoi przed ekipą górską. W tym roku, ze względu na stosunkowo mało śniegu na wyspie, można spodziewać się sporo kłopotów z przekraczaniem lodowych szczelin, a tych w 60 km marszu będzie sporo. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, załoga Selmy planuje ponowne spotkanie już za 5 dni, po drugiej stronie wyspy, w okolicy byłej osady wielorybniczej Stromness Bay. Ale jak mówi kapitan Kuźniar – tutaj karty rozdaje pogoda. Po prostu robimy swoje i trzymamy kciuki za wspinaczy.

Selma odpywa w ocean, a na brzegu rozpoczyna wędrówkę 3-osobowa delegacja załogi Selmy:

– Krzysiek Jasica co-skipper na Selmie. Od 7 lat stale w teamie Selma Expeditions. Był w ekipie zdobywającej antarktyczny szczyt wulkanu Erebus, w trakcie wyprawy Selmy na Morze Rossa w 2015 roku.



Na tej łodzi E. Shackleton z załogą przeplłynął najbardziej burzliwe morze świata



Oprawianie wieloryba w bazie Grytviken 1914 (fot. F. Hurley)



R.v. Profesor Siedlecki w opuszczonej bazie wielorybniczej Grytviken



SELMA przy kei w Grytviken fot. R. Buczek

– Przemek Kruszyński, uczestnik poprzedniego rejsu (tylko żeglarskiego) na Georgię Południową w 2013 roku. Zdobywca góry Vision najwyższego szczytu Antarktydy.

– Janek (Honza) Pechar, instruktor narciarski i świetny żeglarz. Czech. Przyjaciół Selmy.

Początkowo trawers lądowy odbywał się sprawnie i pierwszego dnia pokonano 1/3 zakładanej trasy. Jednak w nocy z 19 na 20 października nastąpiło załamanie pogody trwające nieprzerwanie do niedzieli 23 października. Wiatr w porywach dochodzący do 100 km/h i ciągłe opady padającego poziomo śniegu, w temperaturze kilku stopni poniżej zera, jednak przy takim wietrze odczuwalnej na -15°C . Według skąpych wiadomości docierających od „ekipy trawersowej” grupa została unieruchomiona przez załamanie pogody i zmuszona do założenia obozu na wysokości ok. 400 m n.p.m., na przełęcz niedaleko głębokich dolin. Padający nieprzerwanie śnieg uniemożliwiał bezpieczną wędrówkę w terenie bez żadnych punktów odniesienia, przez lodowce i kolejne śnieżne wawy.

24 października zdecydowano, że dotychczasowe plany wyprawy muszą ulec zmianie. Zakładano, że wędrówka zajmie 3 do 5 dni. Ale nawet szóstego dnia, trwające na wyspie uporczywe opady śniegu uniemożliwiły kontynuowanie marszu w wybranym kierunku. To jeszcze prawie 40 km. Zdecydowano wdrożyć plan awaryjny – alternatywne



SELMA – Rejs Trawers Shackletona

zejście grupy lądowej po drugiej stronie wyspy, ale nie do Stromness Bay, tylko nieco bliżej – do Possession Bay.

Nowe miejsce wyznaczone na spotkanie obu ekip to odległa o ok. 13 km od ostatniego obozu lądowego – zatoka Possession Bay. To historyczne miejsce, gdzie 241 lat temu – wyspa została „wzięta w posiadanie” przez Brytyjczyków (stąd nazwa – „Possession Bay”). To tutaj, w 1775 roku dotarły okręty Admiralicji Brytyjskiej pod dowództwem kpt. Jamesa Cooka: HMS Resolution oraz HMS Adventure. To także tutaj naniesiono pierwsze pomiary wyspy, której 17 stycznia 1775 roku nadano imię: „Isle of Georgia” dla upamiętnienia króla Jerzego III (King George III) i w ten sposób wyspa została oficjalnie przyłączona do Wielkiej Brytanii (ale status ten, podobnie jak na Falklandach/Malwinach nie jest uznawany przez Argentynę).

Późnym popołudniem 24.10. na Selmę dotarli uczestnicy trawersu przez Południową Georgię „Śladami Shackletona”. Wyspę przeszli w poprzek, ale na skutek załamania pogody, po 6 dniach zamiast do osady wielorybniczej Stromness Bay, dotarli do zapasowego miejsca w Possession Bay. Awaryjne podjęcie 3 wyspiarzy z kamienistej plaży odbyło się przy wietrze ok. 80 km/h.

O zmierzchu, podniesiono kotwicę – kierunek Grytviken. Ciemna noc. Silne szkwały utrudniają żeglugę. Pojawia się lód. Ciężka praca na oku. Mozolne pokonywanie kolejnych mil. Wiatr wyje w wantach. Tylko gwiazdy, gdzieś wysoko lekko doświetlają szlak. Po siedmiu godzinach żeglugi non stop Selma dopływa do zatoki w sąsiedztwie Grytviken.

Wtorek, 25.10. to dzień zwiedzania Grytviken. Selma dobija do kei. Na początek wizyta urzędnika emigracyjnego

Georgii Południowej. Selma ma wszystkie pozwolenia, urzędnicy wiedzieli o tej wizycie i o trawersie, wszystko odbywa się sprawnie. Odprawa paszportowa, potem omówienie zasad poruszania się w strefach siedlisk zwierzyny. Ciekawe informacje o przywiezionych sto lat temu przez wielorybników – szczurach i o reniferach. Szczególnie szczury są tu głównym zagrożeniem dla lokalnej fauny. Wydano im bezwzględna, ale tylko częściowo skuteczną walkę. Jedna trzecia wyspy jest odszczurzona. Szczury dobrze sobie radzą w tym przecież tak niegościnnym miejscu... Musimy pilnować, by nawet przypadkiem nie wnieść na wyspę nasion obcych roślin, to też może być groźne dla lokalnego ekosystemu.

Zwiedzanie legendarnej osady wielorybniczej rozpoczynamy od starego kościoła, gdzie znajdujemy dwie tablice pamiątkowe pozostawione w 1977 roku przez polskie statki: m.t. Tazar oraz m.t. Gemini – obie noszące zapis: „w hołdzie Sir Ernestowi Shackletonowi”. Opodal osady ludzkiej jest niewielka kolonia słoni morskich. Wyraźnie pokazują, że to one są u siebie. Niektóre reagują agresywnie nawet na przejeżdżające,

nieliczne, pojazdy – quady i samochody terenowe. Wieczorem załoga stwierdza, że wszyscy są bardziej zmęczeni niż na morzu. Łąd męczy...

Plany rejsu zakładały krótki sen i po północy żegluga dalej, ale silne szkwały złagodziły dopiero nad ranem. Odpływamy przed 5. tą rano i kierujemy się do następnej zatoki – Ocean Harbour. To tylko 4 godziny żeglugi. W zatoce stoi wielki stary wrak statku (widoczny nawet na mapach Google Earth). Ale główną atrakcją są ogromne kolonie słoni morskich, pingwinów królewskich oraz wielu ptaków. Tym razem pogoda się uśmiecha. Słońce świeci, robi się wręcz ciepło. Wygrzewają się wszyscy: i my i zwierzęta.

Na brzegu zwiedzamy kolejną, porzuconą bazę wielorybniczą, stara lokomotywa, budynek mieszkalny, kadzie do wytopu tranu... Wszystko nieczynne, ale kiedyś używane przez setki robotników. Puste ruiny wchłaniane powoli przez bezlitosną przyrodę. Rozpadają się potężne, żeliwne płyty, fundamenty budynków. Ślad zacierają trawy i mchy. Człowiek tutaj był tylko przez chwilę, był gościem, ale też niszcycielem. Spustoszenie zadane wielorybom przez pracujących tu ludzi jest nie do oszacowania. Niektóre gatunki tych morskich ssaków wybito w ponad 90 procentach i praktycznie skazano na wymarcie. Pozostała zbyt uboga pula genowa do podtrzymania gatunku. Chcemy wierzyć, że może jednak przyroda upora się z tym problemem, tak jak z pozostałościami niedawnej ludzkiej aktywności przemysłowej.

Jak podsumował cały dotychczasowy przebieg wyprawy – kapitan Kuźniar: „...Cała sytuacja udowodniła, że wysiłek włożony w dobre przygotowanie rejsów i wypraw procentuje później podejmowaniem właściwych decyzji w trudnych warunkach. Na pewno żeglowanie w tych rejonach uczy nas cały czas szacunku i pokory wobec sił natury...”

Dla Wiadomości Rybackich Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Wierny, stały czytelnik

Bohdan Sienkiewicz

Czytając otrzymany tekst uświadomiłem sobie, że właśnie w połowie grudnia mija 40 lat od dnia, kiedy wypływałem z Gdyni na pokładzie r.v. „Profesor Siedlecki” jako kierownik II Polskiej Morskiej Ekspedycji Antarktycznej, w skład której wchodziły właśnie wymienione powyżej statki „Gemini” i „Tazar”, ale także trzy inne z świnoujskiej „Odry” i szczecińskiego „Gryfa”. Opuszczona baza wielorybnicza w Grytviken była wielką atrakcją i jej zwiedzanie nie było jeszcze wtedy poddane takim restrykcjom, o jakich pisze redaktor Sienkiewicz. Oczywiście, dla wielu uczestników interesujących się Antarktydą, takie nazwiska jak: Amundsen, Scott czy Shackleton, były doskonale znane, tak jak i historia zdobywania bieguna południowego. Jednak z Grytviken związana była przede wszystkim historia sir Ernesta Henry Shackletona, w mojej opinii najwspanialszego eksploratora Antarktydy.

Warto tu może zacytować, co o Jego wyprawach pisze Wikipedia:

Wyprawy:

1901-1902 – jako członek ekspedycji Roberta Scotta na pokładzie statku Discovery. Wyprawa powróciła po dwóch latach dotarłszy na południe dalej niż ktokolwiek inny w tym czasie.

1907-1909 – dowódca wyprawy na bieguna południowy. Znalazłszy się 180 km od bieguna, musiał zawrócić, ponieważ zabrakło mu żywności.

1914-1916 – dowódca wyprawy transantarktycznej. W sierpniu 1914 roku wyprawa w liczbie 28 ludzi wypłynęła z Wielkiej Brytanii na barkentynie Endurance dowodzonej przez Franka Worsleya. Po krótkim pobycie na Georgii Południowej 15 grudnia 1914 roku wyruszyli na Morze Weddella[1]. Planowana była piesza trasa przez Antarktydę od Morza Weddella do Morza Rossa. Po 6 tygodniach żeglugi znaleźli się 160 km od lądu Antarktydy gdzie zatrzymało ich zwałisko kry lodowej. 14 lutego 1915 roku łód skuł wodę i uwięził statek i załogę, która rozpoczęła walkę o przetrwanie. Załoga musiała opuścić statek Endurance w październiku 1915 roku, kiedy coraz grubsza pokrywa lodowa poważnie uszkodziła statek. 27 października 1915 roku Endurance



Tablica 1. (fot. M. Kurkierewicz)



Tablica 2. (fot. M. Kurkierewicz)

został zmiażdżony i zatonął pod lodem. Cała załoga podjęła desperacką próbę dotarcia na kraniec kry lodowej ciągnąc za sobą 3 szalupy ratunkowe.

Po dotarciu na otwarte wody, 28 osób załogi szczęśliwie doплыnęło do Wyspy Sloniowej, wchodzącej w skład archipelagu Szetlandów Południowych, gdzie rozbito obozowisko. Większość członków wyprawy pozostała na wyspie pod dowództwem Franka Wilda, zaś Shackleton przedostał się z pięcioma wybranymi przez siebie ludźmi w małej łodzi ratunkowej przez najburzliwsze morze świata na odległą o 1200 km Georgię Południową, aby sprowadzić pomoc dla swojej załogi. Po dotarciu na Georgię Południową Shackleton był zmuszony pozostawić trzech niezdolnych do dalszej podróży członków załogi na południowym brzegu wyspy. Sam wraz z dwoma pozostałymi kompanami w desperackim marszu i resztkami sił pieszo pokonał masyw górski, by dotrzeć do wielorybniczej przystani Stromness. 20 maja 1916 roku, po 36 godzinnym marszu wszyscy trzej dotarli do przystani. Wszyscy członkowie wyprawy zostali uratowani przez Shackletona do końca sierpnia 1916 roku. Wszyscy przeżyli ponad półtoraroczną tulaczkę po Antarktyce.

1921–1922 - dowódca ekspedycji mającej na celu opłynięcie Antarktydy (Zrobił to wiele lat potem statek MIR „Profesor Siedlecki” – przyp. red.). Po zawinięciu 4 stycznia 1922 roku na niewielkim wielorybniczym statku Quest do portu Grytviken na Georgii Południowej Shackleton doznał ataku serca, w wyniku którego zmarł w wieku 47 lat.

I właśnie na skromnym cmentarzu w Grytviken znajduje się grób Shackletona. Jest tradycją, że statki wizytujące Grytviken składają hołd temu bohaterowi Antarktydy.

Tak też zrobiła załoga „Profesora Siedleckiego”, najpierw naprawiając płot wokół cmentarza połamany przez morsy, a następnie zostawiając pięknie zrobioną przez naszych mechaników mosiężną tablicę z napisem w języku angielskim:



Grób Shackletona na cmentarzu w Grytviken (fot. M. Krzeptowski)

„Bohaterowi Antarktydy Ernestowi Shackletonowi załoga polskiego statku badawczego Profesor Siedlecki”.

Wizyta „Profesora Siedleckiego” w Grytviken, oprócz pobrania wody z ciągle jeszcze znakomicie działającej instalacji, miała na celu spotkanie z radzieckim statkiem badawczym „Akademik Knipowicz”, aby wymienić informacje badawcze. Spotkanie odbyło się spokojnie i bez żadnych problemów, ale krótko przed zakończeniem pobytu w Grytviken zameldował się u mnie jako kierownika ekspedycji „pierwszy pamoszcznik kapitana” z dwoma innymi członkami załogi „Knipowicza”. Wiadomo było, że „Pierwszy pamoszcznik kapitana” pełni funkcję oficera politycznego i okazało się, że wizyta miała też taki charakter. Poproszono mnie, w raczej zdecydowanej formie, o usunięcie z grobu Shackletona naszej tablicy. Nie kryję, że prośba, a raczej żądanie, zaskoczyło mnie, więc zapytałem - dlaczego? Odpowiedź była jednoznaczna, acz zaskakująca: „... bo Shackleton był zatwardziałym antykomunistą i krytykanem Związku Radzieckiego!”. No cóż, poprosiłem gości, aby odpowiedzieli, czy coś na ten temat jest na tablicy i czy kwestionują

osiągnięcia Shackletona. Na to nie dostałem jasnej odpowiedzi i powiedziałem, że tablica pozostanie tam, gdzie jest. Goście na odchodnym stwierdzili, że powiadomią o tym swoje władze, a ja odpowiedziałem, że ja swoje też.

„Akademik Knipowicz” był przycumowany do naszej burty, więc musiał odpłynąć pierwszy, a my mogliśmy stwierdzić, że tablica pozostała na miejscu. Potwierdziła to również rozmowa radiowa z kierownikiem British Antarctic Survey, której stacja badawcza była w Grytviken. Rozmawiając ze mną, już po wypłynięciu „Siedleckiego” podziękował za naprawienie płotu cmentarnego i tablicę ku czci Shackletona. Jednocześnie poinformował, że na grobie Shackletona znaleziono również małego świerczka, którego ktoś z załogi zasadził. Wychodziliśmy z Gdyni w grudniu, przed Świętami Bożego Narodzenia i wigilię obchodziliśmy już w morzu, a wracaliśmy nie do Polski, a do Peru, więc szkoda było pięknego drzewka. Na Georgii nie wolno było wprowadzać żadnych nowych roślin, więc świerczek został zabrany do szklarni stacji badawczej.

Przed świętami Bożego Narodzenia 1977 do MIR dotarł z Grytviken taki telegram:

„Merry Christmas and thanks for lovely Christmas tree”!!

Z. Karnicki



Na drugim roku studiów Wydziału Rybackiego WSR w Olsztynie miałem przedmiot „Systematyka ryb” wykładany przez Bohdana Draganika, ówczesnego magistra, a później profesora dr. habilitowanego, który po polsku i po łacinie (a czasem też w innych językach) z wielką pasją wbijał studentom do głów dendryty systematyczne ogromnej mnogości gatunków ryb. Dla mnie były to jedne z ciekawszych wykładów, a znając łacinę z liceum, łatwiej tę wiedzę sobie przyswajałem. Starłem się chodzić na wszystkie wykłady i notować te nazwy, co zaowocowało grubym zeszytem notatek. Efektem był zdany na „5” egzamin i masa nazw „w głowie”.

Dzięki praktykom rybackim, po każdym roku nauki, pracowałem kolejno na stawach, jeziorach i na morzu, wynosząc stamtąd praktyczną znajomość głównych gatunków ryb występujących w wodach słodkich i morskich naszej strefy klimatycznej. Jednak, jak się później okazało, było to tylko „liźnięcie” systematyki ryb.

W ciągu 10-letniej pracy na trawlerach-przetwórnich, łowiących w wodach północno-wschodniego i północno-zachodniego Atlantyku, czyli w wodach strefy umiarkowanej, poznałem ponad 40 gatunków ryb tam występujących. Liczba poznawanych z każdym rejssem gatunków powiększała się bardzo wolno i nie miałem problemów z opanowaniem tej wiedzy. Dużą pomocą w identyfikacji gatunków był „Atlas ryb Północnego Atlantyku” Klimaja i Rutkowicza, obowiązkowa wówczas pozycja na trawlerach-przetwórnich. W latach 60. i 70. najcenniejszymi przemysłowo w tych rejonach były ryby dorszowate, śledź, makrela, karmazyny, różne płastugi i halibut niebieski. Niektóre ga-

Praktyczne efekty znajomości przedmiotu „Systematyka ryb”

tunki pelagiczne występowały masowo, jak np. śledź czy makrela, praktycznie w jednorodnych ławicach. Podobnie karmazyn mentela (*Sebastes mentella*) czy buławik czarny (*Coryphenoides rupestris*) w wodach nad wzniesieniami podmorskimi. Pozostałe gatunki trafiały się sporadycznie jako przyłów, w zależności od łowiska, sezonu i głębokości. Część gatunków z przyłowu miała swoje znaczenie i była wykorzystywana do mrożenia, natomiast większość z nich trafiała do mączkarni lub „za burtę”, co spotykało m.in. duże ilości zębaczy pasiastych (*Anarhichas lupus*), z których dopiero w późniejszych latach robiono ręcznie filety. Za burtę trafiały też żabnice (*Lophius piscatorius*), mające w zach. Europie wysoką cenę, a obecnie w naszych MAKRO kosztujące 100 zł za kg i to tylko części ogonowej!

Moje prawdziwe zetknięcie z ogromną różnorodnością ichtiofauny nastąpiło w Indopacyfiku, w trakcie połowów na Morzu Arabskim (Indie, Iran, Oman) oraz Zatoce Bengalskiej i na Morzu Południowochińskim (Malezja).

We wszystkich tych rejonach pracowałem na statkach jako biolog rybacki, do którego m.in. należała identyfikacja gatunków złowionych ryb i rejestracja danych ichtiologiczno-połowowych tych gatunków.

Od pierwszego zaciągu m.t. „Murena” na zach. szelfie Indii w 1977 roku

dostałem „uderzeniową” dawkę gatunków do identyfikacji. Na szczęście, wcześniej i przez okres rejsu z kraju do Indii, starałem się zapoznać z literaturą dotyczącą połowów i lokalnej ichtiofauny, więc już przynajmniej wiedziałem, gdzie szukać wiedzy o danym gatunku. Główną pomocą w identyfikacji były zabrane z MIR cztery grube tomy rybackich atlasów wydanych w 1974 r. przez FAO dla gatunków ryb zamieszkujących podobszary FAO: 57 (Wsch. Oc. Indyjski) i 71 (Zach. Centr. Pacyfik). Dla większości gatunków były tam podane czarnobiałe rysunki i szczegółowe opisy, a dla niektórych rodzin – rysunki kolorowe. Pracy z identyfikacją było bardzo dużo, zważywszy, że byłem praktycznie sam, a tylko w niektórych rejsach pomagali mi naukowcy z Indii. Dodatkowo, należało do każdego z gatunku podać nazwę angielską i w miarę możliwości, po konsultacjach z naukowcami indyjskimi, nazwę lokalną w jęz. hindi.

W wodach indyjskich zidentyfikowałem około 275 gatunków ryb, należących do 92 rodzin, a oprócz tego wiele gatunków skorupiaków i głowonogów. Spośród wszystkich gatunków ryb, tylko 50-60 miało znaczenie przemysłowe. W zaciągach, w zależności od rejonu i strefy głębokości, występowało 15-40 gatunków ryb najróżniejszych kształtów i kolorów, przy czym im głębiej – tym występowało mniej gatunków. Na płytszych wodach, duży udział wagowy stanowiły raje i rekiny.

W połowach dominowały pałasze (*Trichiurus lepturus*), sumowate (*Ariidae*) oraz duże rozmiarowo gatunki ryb z rodzin: kulbinowate (*Sciaenidae*), wiciakowate (*Polynemidae*), ostrobokowate (*Carangidae*), strzępielowate (*Serranidae*) i luszcze (*Pomadasyidae*). Wymienione rodziny reprezentowało po kilkanaście gatunków – wizualnie, rozmiarowo i kolorystycznie, różniących



Indeks WSR w Olsztynie z przedmiotem „Systematyka ryb”



Gatunki do identyfikacji na statku



Duże lucjanowate


Ciekawy gatunek – raja gitarowa (*Rhina ancylostoma*) z wód Malezji

się od siebie, a najliczniejsza z rodzin – ostrobokowate (*Carangidae*) liczyła 19 gatunków. Jedynie nieliczne gatunki, głównie pelagiczne, np.: ostrobok indyjski (*Megalaspis cordyla*), chropik indyjski (*Decapterus russelli*), makrela indyjska (*Rastrelliger kanagurta*) występowały w dużych, jednorodnych koncentracjach – np. ostrobok indyjski do 5 t/15 min. zaciągu. Do mrożenia wybierano tylko ryby tzw. przemysłowe, mogące być sprzedawane na lokalnym rynku, a resztę jako „trash” przeznaczano na mączkę lub za burtę. Przy większych zaciągach dennych mogło się zdarzyć, że pojedyncze ryby, dotąd nieznanego gatunku, mogły ująć uwagę – stąd ogólna liczba gatunków zarejestrowanych w połowach na pewno mogła być większa i sięgnąć do 350-400 gatunków.

Duża liczba gatunków przemysłowych, jednocześnie przy ich małym udziale wagowym w zaciągach, była

bólem głowy dla technologa statkowego, który to wszystko po zamrożeniu (wszystkie ryby tylko w całości) musiał w sobie tylko znany sposób składować w ładowni i zaznaczać na sztauplanie, gdyż statek miał dostarczać ryby na rynek indyjski.

Dodatkową „atrakcją” dla załogi była obecność wielu gatunków kolorowych i podobno jadowitych węży morskich, łowionych w skrzydła włoka przy wybieraniu. Węży nie identyfikowałem, bo załoga wszystkie ostrożnie wybierała z oczek oraz lin i wyrzucała z powrotem do wody. Oprócz tego trafiały się też wielkie żółwie, które od razu się rozchodziły po pokładzie i które później trzeba było ostrożnie „wodować” po ślipie do wody.

W 1987 r. na ex-dalmorowskim trawlerze-przetwórni B-15 pod banderą grecką kontynuowałem badania ichtiofauny Morza Arabskiego, tym razem na wodach Iranu, co pozwoliło na poznanie

Tabela 1. Zestawienie liczby zidentyfikowanych przeze mnie gatunków/rodzajów w połowach przemysłowych i pracach badawczych w latach 1968-2016

Rejon	Okres	Typ działań	Liczba gatunków/rodzajów		
			ryby	mięczaki	skorupiaki
Pln-zach. i pln-wsch. Atlantyk	1968-1975	połowy przemysłowe	40	1	3
Morze Arabskie – szelf Indii – EEZ Indii	1976-1977	zwiad rybacki	275	6	16
Zatoka Omańska- EEZ Iranu	1987-1988	zwiad rybacki	59	2	4
Zatoka Bengalska, Morze Południowochińskie – EEZ Malezji	1985 -1987	szacowanie zasobów rybnych	186	5	11
Morze Arabskie– EEZ Omanu	1989-1990	szacowanie zasobów rybnych	158	6	5
Wlk. Zatoka Australijska, Tasmania – EEZ Australii	1979-1980	zwiad rybacki	88	3	2
Wody otwarte środkowego Atlantyku	1981-1989	zwiad rybacki	42	1	1
Morze Bałtyckie –POM	1990-2016	restytucja ichtiofauny	30		
		Razem	878	24	42

dotychczasowych gatunków ryb. Statek miał rozpoznawać zasoby ryb mezopelagicznych, specyficznych dla tego rejonu, co zresztą robił, ale „po cichu” łowił też sprzętem dennym na szelfie duże ilości innych ryb przemysłowych, głównie pałaszy i kilku gatunków z rodziny kulbinowatych (*Sciaenidae*), które były dla armatora dodatkowym źródłem dochodu.

W połowach dennych zarejestrowałem praktycznie te same gatunki, co na szelfie indyjskim, jednak w pojedynczych zaciągach było ich zdecydowanie mniej. Połowy ryb mezopelagicznych (do 3 t/h) składały się z dwóch gatunków: *Bentosema pterotum* (90-100%) i *Synagrops* spp., o wielkości 3-5 cm, co ułatwiało wypompowywanie ryb z worka włoka i transport ich do mączkarni. Zidentyfikowałem tu łącznie około 60 gatunków ryb.

W latach 1985-87 podobne gatunki ryb identyfikowałem w ramach szacowania zasobów rybnych w EEZ Malezji, co obejmowało wody od głębokości 20 do 1000 m, zarówno od strony Zatoki Bengalskiej (O. Indyjski), jak i od strony Morza Południowochińskiego (Pacyfik). Nie była tu dla mnie zaskoczeniem ogromna różnorodność gatunkowa, typowa dla wód Indopacyfiku, przy niewysokich wydajnościach i z brakiem dominujących gatunków przemysłowych. Rejsy trwały w cyklu całorocznym i notowano duże różnice w składzie i wielkości połowów pomiędzy monsunem zimowym a letnim. Występowały tu w większości gatunki spotykane wcześniej w Morzu Arabskim, ale także szereg nowych, lo-

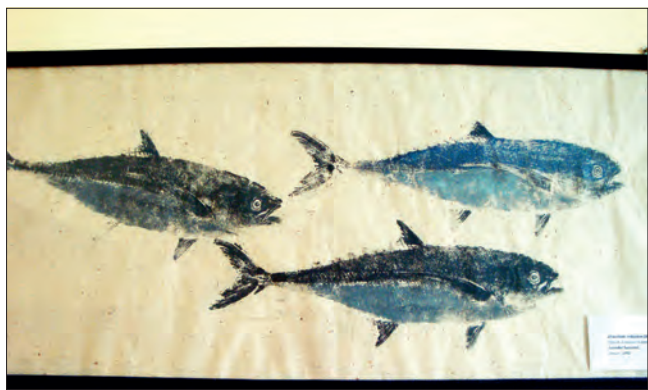
kalnych gatunków, zwłaszcza z rodzin: luszczowate (*Haemulidae*), prażmowate (*Sparidae*) i ostrobokowate (*Carangidae*) oraz liczne, kolorowe gatunki ryb raf koralowych. Z kolei nie napotkałem np. dużych rozmiarowo i z ostrymi zębami murenoszczuków (*Muraenesox cinereus*) czy ostroboka indyjskiego, ani gatunków mezopelagicznych. O ile wody szelfowe były bardzo obfite pod względem liczby gatunków, w tym przemysłowych, to wody głębokie, otaczające stany Sarawak i Sabah (Borneo), oprócz ławic mniejszych tuńczyków, były praktycznie „puste”, jedynie z niewielką ilością nieprzydatnych gatunków i to w obu porach monsunowych. Oprócz wspomnianych atlasów FAO, dużą pomocą w identyfikacji ryb w wodach malezyjskich był otrzymany od pracodawcy 400-stronicowy album „Trawled Fishes of Southern Indonesia and Northwestern Australia” autorstwa T. Gloerfeld-Tarp i P.J. Kailola wydany w 1983 r., a opracowany przy współudziale 58 ichtologów – taksonomów. Zawiera on opisy oraz kolorowe fotografie ponad 1100 gatunków ryb, w dużej mierze występujących również i w wodach Malezji, graniczących z Indonezją.

Spośród identyfikowanych ryb, wszystkie gatunki znajdowały się w tym albumie i dlatego służył mi on przez ponad dwa lata na pokładzie i w przetwórni w rejsach malezyjskich, a później w rejsach na wody Omanu, więc pomimo plastikowej okładki jest już nieco „spracowany”. Nie miałem takich możliwości naukowych i technicznych jak w/w autorzy, gdyż cel

moich badań ograniczał identyfikację do ważniejszych gatunków przemysłowych. Niemniej, zidentyfikowałem w wodach Malezji około 190 gatunków ryb, należących do 56 rodzin, oprócz tego szereg gatunków skorupiaków i głowonogów.

Doświadczenie z połowów na Morzu Arabskim (Indie i Iran) oraz w wodach Malezji, przyczyniło się do mojego udziału w szacowaniu zasobów ichtiofauny w EEZ Omanu w latach 1989-1990, prowadzonym przez FAO. Podobnie, jak na szelfie Indii, połowy cechowała tu ogromna różnorodność gatunkowa, również warunkowana strefą wybrzeża, rodzajem dna i głębokością. O ile w Zatoce Arabskiej skład ichtiofauny w połowach był bardziej zbliżony do tego z szelfu Indii, choć z dodatkami tuńczyków, to strona zachodnia wybrzeży Omanu (bardziej skaliste dno) charakteryzowała się niską liczbą gatunków użytkowych, natomiast w dużych ilościach występowały gatunki mało- lub nieużyteczne np. niteczniki (*Nemipteridae*), których było najwięcej w połowach oraz raje, rekiny, jaszczurkowate (*Synodontidae*), nadymki (*Diodontidae*) i rogatnicowate (*Balistidae*). Pelagiczne ostrobokowate, jak chropik (*Decapterus russelli*) czy ostrobok adeński (*Trachurus indicus*), występowały w niewielkich ilościach.

Ogółem zidentyfikowałem tu około 170 gat. ryb, głowonogów i skorupiaków, należących do 40 rodzin. Jednym ze skorupiaków występujących w wodach Indii, Omanu i Malezji był homar *Thenus orientalis*, często serwowany na statku jako bardzo smaczne danie.



Ostrobok indyjski – odcisk ryb w tuszu na japońskim papierze ryżowym



Typowy połów w wodach Malezji

W 1980 r. brałem udział w zwiadzie rybackim w wodach australijskich, co objęło część Indopacyfiku – Wielką Zatokę Australijską oraz wody chłodniejsze wokół Tasmanii, łącznie z wypiętrzzeniami podmorskimi: Cascade Plateau i South Tasmanian Ridge leżącymi pomiędzy Tasmanią a Antarktydą. Dużym ograniczeniem w badaniach był przepis mówiący, że na większości obszarów, połowy mogły być prowadzone wyłącznie włókiem pelagicznym i to minimum 8 m od dna, co razem skutecznie ograniczało same połowy, jak i liczbę gatunków do identyfikacji. Od naszego agenta otrzymałem bardzo pomocną książkę „The marine and freshwater fishes of South Australia” autorstwa: Scott, Gloger i Southcott, wykonaną na wodoodpornym polipropylenowym papierze, czyli bardzo przydatną przy manipulacjach z identyfikacją ryb. Zawierała ona opisy i ilustracje praktycznie wszystkich złowionych przez nas gatunków, dzięki czemu udało się zidentyfikować ponad 90 gatunków ryb, głowonogów i skorupiaków. Były one, oprócz kilku gatunków rekinów i tuńczyków, gatunkami zupełnie innymi od dotychczas przeze mnie znanych, jakkolwiek wiele z nich należało do rodzin wcześniej spotykanych w wodach ciepłych i umiarkowanych. Takimi były np. masowo występujące tu gatunki pelagiczne jak: sardynops (*Sardinops neopilchardus*)- śledziowate, ostrobok australijski (*Trachurus declivis*) - ostrobokowate, makrela australijska (*Scomber australasicus*) – makrełowate, czy solandra królewska (*Rexea solandri*) – gempylowate.

Zupełnie inną rzeczywistością dla mnie było uczestnictwo jako ichtiolog w rejsach na duże ryby pelagiczne w strefie wód otwartych centralnego Atlantyku w okresie 1981-1987. Były to połowy takłowe, takie mega wędkarstwo morskie, a łowiono od 7 do 153 sztuk ryb dziennie (przeważnie ok. 40-60) i to łatwych do identyfikacji dużych gatunków tuńczyków, rekinów, marlinów, włócznika i innych mniejszych gatunków ryb pelagicznych. Łącznie zidentyfikowałem 42 gatunki ryb, z czego najczęstszymi w połowach były: żaglon (*Alepisaurus ferox*), żarłacz

błękitny (*Prionace glauca*), włócznik (*Xiphias gladius*), tuńczyk żółtopłetwy (*Thunnus albacares*) i opastun (*Thunnus obesus*).

Liczba gatunków ryb poznanych przeze mnie w morzach świata nie byłaby pełna bez ok. 30 gatunków ryb morskich i słodkowodnych, częściej występujących w Bałtyku, z którymi mam do czynienia w ramach badań prowadzonych przez MIR.

Patrząc na dane w tabeli 1, łącznie zidentyfikowałem 878 gatunków ryb. Jednak, uwzględniając fakt, że w wodach Indopacyfiku ok. 60% gatunków ryb występowało we wszystkich badanych rejonach (podobnie mięczaki i skorupiaki), można przyjąć, że łącznie poznałem około 600 gatunków ryb, co jak przypuszczam, pod tym względem, wśród obecnych pracowników MIR-PIB jest rekordem.

W ciągu całego okresu mojej pracy, systematyka podawana na studiach ewoluowała – zmieniały się wyuczone wcześniej nazwy gatunkowe, stając się czasem synonimami lub kolejnymi nazwami, a także zmieniało się przyporządkowanie gatunku do określonej rodziny czy rzędu, co było efektem nowych, dokładniejszych badań anatomicznych i genetycznych. Utworzono wiele nowych polskich nazw dla gatunków, które w wyniku dostaw z polskich czy obcych statków, stały się obecne na polskim rynku np. miruna czy kłykacz. Później też, w wyniku presji rynku, nazwy handlowe zmieniano na bardziej atrakcyjne dla konsumenta, np. zamiast czarniaka - czarny dorsz lub zamiast szprota – Baltic sardine.

Z powyższego widać, że systematyka ryb ma duże znaczenie w rybactwie, nadal się rozwija, a znajomość jej przyczynia się do rozpoznania rybackich zasobów w wielu ciekawych rejonach świata.

Obecnie, chlubną kontynuację nauki systematyki ze studiów na Wydziale Rybackim WSR w Olsztynie prowadzi prof. Beata Więcaszek z Wydziału Nauk o Żywności i Rybactwa ZUT w Szczecinie, m.in. publikując wiele opracowań dotyczących systematyki ciekawych, mniej znanych gatunków ryb.

Wojciech Pelczarski

FORUM RYBOŁÓWSTWA BAŁTYCKIEGO

Wieloletni plan w odniesieniu do stad dorsza, śledzia i szprota w Morzu Bałtyckim oraz środki techniczne – czy pozwolą na odbudowę i utrzymanie stad powyżej maksymalnych zrównoważonych połowów z korzyścią dla rybaków i środowiska?

Piotr Prędko, prezes Fundacji MARE, moderował pierwsze spotkanie *Forum rybołówstwa bałtyckiego*. W spotkaniu uczestniczyło 45 osób, reprezentujących rybaków, organizacje pozarządowe, naukowców oraz administrację państwową.

Otwierając spotkanie Piotr Prędko przedstawił główne cele statutowe oraz główne obszary działalności Fundacji MARE i zaprosił do zapoznania się z informacjami o Fundacji dostępnymi na stronie internetowej www.fundacjamare.pl. Obecnie Fundacja MARE działa w dwóch obszarach: odpady morskie oraz zrównoważone rybołówstwo. Jednym z elementów działań w ramach obszaru zrównoważone rybołówstwo jest powołanie *Forum rybołówstwa bałtyckiego*. Genezą powstania tej inicjatywy był brak forum, pozwalającego na wymianę informacji i swobodną dyskusję pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi zrównoważonym rybołówstwem stronami. Celem Forum jest dyskusja oraz wypracowanie wspólnych rekomendacji dla strony rządowej. Piotr Prędko podkreślił, że Forum jest otwarte dla wszystkich oraz wyraził nadzieję, że kolejne spotkania będą współorganizowane we współpracy z poszczególnymi interesariuszami. Piotr Prędko podkreślił również, że Fundacja MARE liczy na propozycję tematów do przedyskutowania, podczas spotkań Forum w przyszłości, od uczestników Forum.

W odniesieniu do tematu spotkania Piotr Prędko podkreślił, że intencją Fundacji MARE jest poznanie opinii wszystkich stron, na temat nowego planu zarządzania dla bałtyckich stad dorsza, szprota i śledzia oraz propozycji usprawnień w planie, których będzie można dokonać w ramach jego rewizji, najpóźniej w roku 2019. O tym, jak plan działa w praktyce, mieliśmy możliwość przekonać się podczas procesu decyzyjnego związanego z ustalaniem limitów połowowych na rok 2017. Piotr Prędko podkreślił również, że o planie nie można

dyskutować, bez jednoczesnej analizy propozycji Komisji w zakresie środków technicznych dla rybołówstwa. Proces uzgodnień środków technicznych ciągle trwa i należy brać w nim aktywny udział, aby uwzględnić kwestie regionalne.

Prof. Jan Horbowy z Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytut Badawczego przedstawił prezentację dotyczącą zakresów śmiertelności połowowych uwzględnionych w planie. Na wstępie prelegent przedstawił główne elementy planu. Plan zakłada połowy ze śmiertelnością połowową (F), umożliwiającą osiągnięcie maksymalnych podtrzymywalnych połowów, tzw. MSY (maximum sustainable yield). Zakłada się osiągnięcie śmiertelności połowowej prowadzącej do MSY najpóźniej do roku 2020 r. Określa się śmiertelność połowową większą lub mniejszą od F_{MSY} , tzw. „zakresy F_{MSY} ” (F_{lower} i $F_{upper} = F_{dolne}$ i $F_{górne}$), które umożliwiają odpowiednio połowy na poziomie 95% MSY, co pozwala na pewną elastyczność w zarządzaniu zasobami. Wyznaczone zakresy śmiertelności połowowej uwzględniają zasadę podejścia ostrożnościowego. Prelegent przedstawił Artykuł 4 planu dotyczący wartości docelowych oraz załącznik 1, przedstawiający docelowe przedziały śmiertelności połowowej, spójne z osiągnięciem maksymalnego podtrzymywalnego połowu oraz warunki użycia $F > F_{MSY}$ (czyli F do wartości $F_{górne}$), przedstawione w Artykule 4.4.

Justyna Szumlicz z Departamentu Rybołówstwa Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej przedstawiła prezentację: „Nowy plan zarządzania dla bałtyckiego dorsza, śledzia i szprota – wdrażanie w praktyce”. Nawiązując do Wspólnej Polityki Rybołówstwa, prelegentka przypomniała jej cele, m.in. cel zrównoważonej eksploatacji żywych zasobów morza, który ma być osiągnięty poprzez podejście wieloletnie do zarządzania rybołówstwem tj. plany wieloletnie odzwierciedlające specyfikę poszczególnych rodzajów rybołówstwa. Zgodnie z założeniem WPRyb, plany wieloletnie powinny obejmować większą liczbę stad, jeżeli takie stada są eksploatowane wspólnie oraz ustanawiać ramy zrównoważonej eksploatacji określonych stad i mechanizmy zabezpieczające, na wypadek nieprzewidzianych wydarzeń.



P. Prędko, M. Ruciński i E. Milewska



Wystąpienie J. Szumlicz



Od lewej: E. Milewska, A. Malinowska i J. Szumlicz



Celem planów wieloletnich jest zastosowanie środków ochronnych, mających na celu odbudowę i zachowanie stad ryb powyżej poziomów umożliwiających uzyskanie maksymalnego podtrzymywalnego połowu, a gdy nie jest to możliwe, zastosowanie środków opartych na podejściu ostrożnościowym, zapewniających co najmniej porównywalny poziom ochrony tych stad. Plany mają się też przyczyniać do wyeliminowania odrzutów, poprzez unikanie i ograniczania w miarę możliwości niezamierzonych połowów oraz do wdrożenia obowiązku wyładunku. Na mocy Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/1139 z dnia 6 lipca 2016 r. ustanowiono wieloletni plan w odniesieniu do stad dorsza, śledzia i szprota w Morzu Bałtyckim oraz połowów eksploatujących te stada. Plan uwzględnia interakcje między stadami dorsza, śledzia i szprota, a także bierze pod uwagę gatunki przyławiane podczas eksploatacji tych stad, a mianowicie bałtyckich stad gładzicy, storni, turbota i nagłada. Plan określa wartość docelową śmiertelności połowowej (F), w przedziałach zgodnych z osiągnięciem maksymalnego podtrzymywalnego połowu (F_{MSY}) oraz przedziały biomasy stad – zgodne z MSY i wartości krytyczne. W przypadku spadku liczebności stada do poziomu poniżej B_{LIM} przewidziane są odpowiednie środki ochronne. W ramach planu proces decyzyjny zostanie prowadzony zgodnie z zasadami regionalizacji. Rekomendacje w zakresie środków technicznych będą przygotowywane przez ciała regionalne np. BALTFISH, a następnie przyjmowane przez KE w drodze aktów delegowanych, po ewaluacji rekomendacji przez STECF. Środki techniczne przyjmowane w drodze rekomendacji, służące realizacji planu obejmują: specyfikację narzędzi połowowych i zasad dotyczących ich stosowania, specyfikację zmian lub dodatkowych urządzeń do narzędzi połowowych w celu zapewnienia lub poprawy selektywności, zmniejszenia przypadkowych połowów lub zminimalizowania negatywnego wpływu na ekosystem oraz ograniczenia lub zakaz stosowania określonych narzędzi połowowych, a także prowadzenia działalności połowowej w celu ochrony ryb w okresie tarła, młodocianych stadiów ryb lub w celu zminimalizowania negatywnego wpływu na ekosystem. Plan wielogatunkowy zniósł okres ochronny dorsza. Środki ochronne mają być przyjmowane w drodze regionalizacji procesu decyzyjnego. W nawiązaniu do planu zarządzania dla łososia, prelegentka poinformowała zebranych, że prace nad planem zostały chwilowo zawieszone i nie wiadomo, kiedy zostaną wznowione. Grupa Robocza ds. łososia w Bałtyckiej

Radzie Doradczej została również zawieszona. Powinno podjąć się natychmiastowe kroki mające na celu wznowienie prac nad planem łososiowym.

W czasie dyskusji poruszono temat powodów zniesienia okresów ochronnych dla dorsza w planie wieloletnim. Justyna Szumlich poinformowała, że według STECF okresy ochronne nie są konieczne. Jedynym zachowanym środkiem ochronnym jest obszar zamknięty, obejmujący miejsca tarła dorsza stada wschodniego.

Justyna Zajchowska, Konsultant dla Pew Charitable Trust przedstawiła prezentację: „Nowy plan zarządzania dla bałtyckiego dorsza, śledzia i szprota a przepisy Wspólnej Polityki Rybołówstwa Unii Europejskiej oraz przyszłe plany zarządzania dla innych mórz”. Na wstępie prelegentka odniosła się do procesu tworzenia planu bałtyckiego. Propozycja Komisji Europejskiej została opublikowana w październiku 2014 r. Po długich i trudnych negocjacjach trójstronnych, porozumienie pomiędzy Radą Ministrów i Parlamentem Europejskim zostało osiągnięte w marcu 2015 r. Plan wszedł w życie w lipcu 2016 r. Justyna Zajchowska zwróciła uwagę na artykuł 2.2 WPRyb, będący priorytetowym celem dla organizacji pozarządowych działających w obszarze ochrony przyrody. Artykuł stanowi, że *WPRyb stosuje wobec zarządzania rybołówstwem podejście ostrożnościowe i ma na celu zapewnienie, aby eksploatacja żywych zasobów morza odbudowywała i zachowywała populacje poławianych gatunków powyżej poziomów pozwalających uzyskać maksymalny podtrzymywalny połów. Aby osiągnąć cel polegający na stopniowej odbudowie i zachowaniu populacji stad ryb powyżej poziomów biomasy zdolnych do uzyskania maksymalnego podtrzymywalnego połowu, wskaźnik eksploatacji oparty na maksymalnym podtrzymywalnym połowie należy osiągnąć w miarę możliwości do 2015 r., a w stopniowy, narastający sposób w odniesieniu do wszystkich stad – najpóźniej do 2020 r.* Prelegentka zwróciła uwagę na zawarte w planie „górne przedziały śmiertelności połowowej”, które wykraczają poza wartość punktową F_{MSY} co nie jest zgodne z celami WPRyb. Prelegentka odniosła się również do dyskusji w zakresie przedziałów śmiertelności połowowej. Międzynarodowa Rada Bada Morza (ICES) przedstawiła 2 przedziały: „szersze” przedziały, które mogą zostać zastosowane przy wyznaczaniu TAC zgodnie z zasadą doradczą ICES (*ICES Advice Rule*) lub węższe przedziały bez konieczności stosowania *ICES Advice Rule*. Według ICES, więcej korzyści będzie płynąć z prowadzenia połowów w oparciu o „dolne przedziały” $F_{dolne} - F_{msy}$. Według ICES, przy stosowaniu wyższych wartości śmiertelności połowowej, zachodzi m.in. większe prawdopodobieństwo doprowadzenia biomasy stada tarłowego do poziomu poniżej $MSY B_{trigger}$. Prelegentka omówiła również decyzje w sprawie bałtyckich limitów połowowych na rok 2017, zwracając uwagę, że dla zachodniego i wschodniego stada dorsza oraz dla śledzia w Zatoce Ryskiej, Rada podjęła decyzję niezgodną z zalecaniami naukowymi. W tych przypadkach limity połowowe na rok 2017 przekraczają zalecane przez ICES kwoty. Prelegentka zwróciła także uwagę, że niezwykle istotne jest, w jaki sposób limity połowowe dzielone są pomiędzy jednostki w danym kraju oraz

przypomniała, że zgodnie z art. 17 WPRyb, podczas procesu podziału limitów państwa członkowskie powinny wziąć pod uwagę aspekty społeczne, ekonomiczne i środowiskowe oraz promować jednostki stosujące bardziej selektywne narzędzia połowowe oraz metody połowu ograniczające destrukcyjny wpływ rybołówstwa na ekosystem.

Prelegentka podkreśliła także, że plan bałtycki jest pierwszym z obowiązujących planów, a obecnie trwają prace, między innymi nad planem dla stad poławianych w Morzu Północnym. Wyraziła również nadzieję, że plan dla Morza Północnego nie będzie powielał niedoskonałości planu bałtyckiego.

W czasie dyskusji dotyczącej decyzji Rady w sprawie limitów połowowych na rok 2017, profesor Jan Horbowy zwrócił uwagę, że zasada MSY komplikuje się w przypadku oddziaływań międzygatunkowych – na Bałtyku nie można mieć jednocześnie połowów dorszy i śledziowatych na poziomie śmiertelności F_{msy} . Można natomiast, poprzez utrzymywanie biomasy dorszy mniejszej niż prowadzącej do MSY, mieć wysokie połowy (choć nieco niższe od MSY wyznaczonego dla jednego gatunku) zarówno dorszy, jak i śledziowatych.

Z uwagi na nieobecność **Anny Dębickiej z Marine Stewardship Council** Piotr Prędko przedstawił w zastępstwie prezentację: „Nowy plan zarządzania dla bałtyckiego dorsza, śledzia i szprota a certyfikacja stad szprota i śledzia”. Prezentacja obejmowała omówienie głównych sukcesów MSC w zakresie wdrażania zrównoważonego rybołówstwa w okresie 2015–2016. Szczegółowe informacje na ten temat można znaleźć w raporcie rocznym przygotowanym przez MSC. W ramach prezentacji omówiono także standardy MSC oraz przedstawiono główne założenia schematu oceny w ramach procesu certyfikacji. W imieniu prelegentki Piotr Prędko podkreślił, że na schemat oceny składa się wiele wskaźników. Sam fakt obowiązywania lub nieobowiązywania planu zarządzania nie determinuje otrzymania lub odwieszenia certyfikatu. W odniesieniu do certyfikowanych w ramach programu MSC rybołówstw na Morzu Bałtyckim¹ poinformowano, że obecnie certyfikat posiadają niemiecka flota poławiająca śledzia zachodniego (Western Baltic spring spawning herring) oraz koalicja organizacji duńskich i szwedzkich poławiająca śledzia zachodniego (DFPO, DPPO and SPFPO Skagerrak, Kattegat and Western Baltic herring). W trakcie oceny są duńskie połowy gładzicy (DFPO Kattegat and Baltic plaice). Dla zawieszonych połowów dorsza bałtyckiego przyjęto plan działań w marcu 2016 r. i od jego realizacji zależy zmiana statusu zawieszenia.

Marcin Ruciński, przedstawiciel organizacji Low Impact Fishers of Europe przedstawił prezentację: „Nowy plan zarządzania dla dorsza, śledzia i szprota okiem rybaków łódziowych”. Zdaniem prelegenta plan zawiera dobre ogólne zasady i dobre powiązanie z polityką środowiskową, ale stanowi raczej obietnicę poprawy sytuacji niż faktyczną poprawę. Rybacy, również małoskalowi, powinni być czynnie zaangażowani w przygotowanie planów zarządzania dla obszarów Natura 2000, które pokrywają się z ich łowiskami. Należy poszukiwać rozwiązań, pozwalających na zmniejsze-

nie negatywnego oddziaływania rybołówstwa na środowisko, jak na przykład przyłów ptaków. W odniesieniu do artykułu 5, określającego sposób działania, gdy dane stado „wypada” poza granice Fmsy lub Blim, prelegent podkreślił, że plan powinien brać pod uwagę, że rybacy małoskalowi zwykle najmocniej odczuwają konsekwencje sytuacji kryzysowych, z uwagi na brak możliwości zmiany łowiska. Artykuł 6 odnoszący się do działań wobec gatunków ryb płaskich złowionych jako przyłów, powinien również obejmować połowy ukierunkowane tych gatunków. W odniesieniu do obszarów i okresów zamkniętych, prelegent zwrócił uwagę na konieczność wprowadzenia derogacji dla rybaków małoskalowych. Na zakończenie prezentacji prelegent zwrócił także uwagę na zapisy planu w zakresie marginesu tolerancji błędu w dzienniku połowowym dla połowów niesortowanych, który wynosi 10%. Wydaje się, że zakres ten jest zbyt wysoki, jeśli wziąć pod uwagę dane naukowe, które wskazują na skalę przyłowu w tego typu rybołówstwie na poziomie 0,5-1%.

Dr Zbigniew Karnicki z Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego przedstawił przebieg dyskusji na temat planu i środków technicznych w BSAC oraz na BALTFISH Forum. Projekt rozporządzenia dotyczącego środków technicznych został opublikowany w marcu 2016. Składa się z części głównej, proponowanej dla wszystkich akwenów UE oraz aneksów zawierających przepisy dla poszczególnych akwenów. Podczas dyskusji na BALTFISH Forum i BSAC zgodzono się, że przepisy, w zakresie środków technicznych, powinny zawierać jedynie minimalne wymagania dotyczące narzędzi połowowych, pozwalające rybakom na dokonanie właściwego wyboru narzędzi, w oparciu o ich doświadczenia i odpowiedzialne podejście dostosowane do gatunku i stanu zasobów poławianych ryb. Nieodczony jest udział rybaków w projektowaniu i doborze narzędzi połowowych. Istnieją jednak rozbieżne opinie w zakresie stosowania okresów i obszarów ochronnych, jak również wielkości oczek. Prelegent zauważył, że wielkości oczek zaproponowane w projekcie rozporządzenia nie są spójne. Należy ujednolicić wielkość oczka dla włoka T 90 i dla Bacomy. W chwili obecnej proponuje się odpowiednio 120 mm i 105 mm. Korekty wymaga również rozmiar oczka dla sieci stawnych dla ryb pelagicznych (Annex VIII Part B pkt2.). Dyskusje na temat środków technicznych będą kontynuowane do połowy 2017 r.

W toku dyskusji uczestnicy spotkania podjęli próbę odpowiedzi na pięć pytań. Wnioski z dyskusji przedstawiono poniżej:

1. Czy nowy plan oraz środki techniczne zapewnią odbudowę stad dorsza, śledzia i szprota powyżej poziomów MSY do roku 2020?

W czasie dyskusji poruszono problem koncepcji „powyżej MSY” w odniesieniu do poziomu biomasy. Według niektórych uczestników jest to pojęcie mało precyzyjne, a stada powinny być eksploatowane w zalecanych zakresach śmiertelności połowowej w celu utrzymania biomasy na poziomie MSY. Według przedstawicieli organizacji pozarządowych, osiągnięcie poziomu biomasy powyżej MSY, daje

większe prawdopodobieństwo utrzymania populacji w należytej kondycji, w przypadku wystąpienia nieoczekiwanych warunków środowiskowych, którymi nie potrafimy zarządzać. Przedstawiciele organizacji pozarządowych wyrazili również wątpliwości, czy nowy plan zapewni odbudowę stad powyżej poziomów MSY do roku 2020, jeżeli decyzje w sprawie limitów połowowych będą nadal niezgodne z zaleceniami naukowców. Jeden z uczestników poruszył temat wpływu stanu troficznego Bałtyku na populacje ryb w nawiązaniu do referatu profesor Marianny Pastuszek z MIR-PIB, wygłoszonego podczas konferencji „Bałtyk – małe morze, którym trudno zarządzać”, zorganizowanej 5.10.2016 r. w MIR-PIB. Autorka przedstawiła nowe spojrzenie na funkcjonowanie ekosystemu Bałtyku, w szczególności zwracając uwagę na błędne pojmowanie definicji eutrofizacji. Zdaniem prelegenta to nie brak wdrażania planu, a obecny stan troficzny Bałtyku, nie pozwoli na osiągnięcie przytoczonego w pytaniu celu.

Zwrócono też uwagę na bardzo ciekawy wykład Chistiana Möllmanna z Uniwersytetu Hamburskiego zatytułowany: „Zmiany funkcjonowania ekosystemu Morza Bałtyckiego pod wpływem klimatu i przelowienia”, który w przystępny sposób przedstawił kompleksowe zmiany, jakie zaszły i nadal zachodzą w Morzu Bałtyckim, powodowane głównie przez zmiany klimatyczne, ale również przez działalność rybołówstwa. Zmiany funkcjonowania ekosystemu, określane w języku angielskim jako „regime shift”, miały niewątpliwie wpływ na ekosystem i rybołówstwo i dzisiejsze problemy są tego konsekwencją.

Uczestnicy zwrócili także uwagę, że przy obecnym stanie wiedzy, odpowiedź na to pytanie jest trudna. Konieczne są dodatkowe badania, które pozwolą na dokładne oszacowanie stanu stad oraz czynników od których stan ten zależy. Środki na ten cel powinny pochodzić z Programu Operacyjnego Rybactwo i Morze.

W nawiązaniu do kolejnych ograniczeń w połowach i wynikającej z nich złej sytuacji ekonomicznej rybaków, jeden z rybaków zwrócił uwagę na możliwość wprowadzenia indywidualnych, zbywalnych kwot połowowych, które pozwolą rybakom pozostać w rybołówstwie i działać w sposób ekonomicznie opłacalny, przy jednoczesnym zachowaniu ograniczonych zasobów na stabilnym poziomie.

W dalszej części dyskusji jednogłośnie stwierdzono, że niezbędna jest większa przejrzystość procesu podejmowania decyzji w zarządzaniu rybołówstwem, w odniesieniu do limitów połowowych, jak i środków technicznych, tak aby interesariusze mieli możliwość bieżącego monitorowania procesu decyzyjnego oraz danych, które na kształt tych decyzji wpłynęły.

W toku dyskusji zwrócono także uwagę na fakt złego stanu stad gatunków nieobjętych planem, takich jak np. węgorzyca, tobiasz, dobijak. Zaapelowano do administracji o działania na rzecz odbudowy stad tych gatunków.

2. Czy nowy plan uwzględni podejście ekosystemowe do zarządzania rybołówstwem?

Niektórzy uczestnicy wyrazili opinię, że nowy plan wieloletni nie uwzględni w sposób dostateczny podejścia

ekosystemowego do zarządzania rybołówstwem, a w miejscach, gdzie podejście to jest uwzględnione, brakuje zapisów dotyczących jego wdrażania. Jeden z uczestników podkreślił konieczność zrównoważenia poszczególnych składników ekosystemu. W tym celu należałoby określić liczebność populacji poszczególnych gatunków (np. fok i kormoranów) odpowiadające pojemności ekologicznej Bałtyku. Jeden z rybaków zwrócił uwagę, że w chwili obecnej foki i kormorany są wyżej w łańcuchu pokarmowym niż rybacy. Zaproponowano dyskusję na temat wpływu ekosystemu na rybołówstwo na następnym spotkaniu Forum (w tym szkody wyrządzane przez foki i kormorany).

Przedstawicielka rybaków małoskalowych stwierdziła, że plan nie uwzględnia podejścia ekosystemowego. W tym kontekście należy powrócić do sezonowych ograniczeń w połowach pelagicznych w celu ochrony dorsza.

3. Czy zapisy nowego planu pozwalają na pełne wdrożenie nakazu wyładunków?

Ten punkt nie został omówiony podczas dyskusji.

4. Nowy plan a środki techniczne – jakie kwestie wymagają pilnych uregulowań?

Zdaniem większości uczestników, należy wprowadzić możliwość wyboru narzędzi połowowych przez rybaków pod warunkiem połowu ryb wymiarowych oraz przestrzegania limitów połowowych. Jest to zgodne z koncepcją wprowadzenia nakazu wyładunków, która zakładała, że dzięki większej elastyczności w doborze narzędzi połowowych, rybacy zyskają możliwość ograniczenia przyłowu bezpośrednio podczas połowów, co przyczyni się do spadku wielkości odrzutów.

Zwrócono również uwagę, że brakuje obecnie przejrzystości procesu decyzyjnego, wypracowanego przez lata w Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego. Konieczne jest zwiększenie transparentności procesu decyzyjnego zapewniając udział przedstawicieli rybaków i innych interesariuszy w dyskusjach na temat środków technicznych, jak i w późniejszych procesach decyzyjnych na poziomie BALTFISH i BSAC. Uzasadnionym wydaje się być stały udział przedstawicieli BSAC w obradach BALTFISH High Level.

5. Czy nowy plan pozwoli na certyfikację bałtyckich stad szprota i śledzia?

Stwierdzono, że wieloletni plan zarządzania dla stad dorsza, śledzia i szprota będzie zdecydowanie pomocny w uzyskaniu certyfikacji stad szprota i śledzia w Bałtyku, jednakże pamiętać należy, że system zarządzania jest jedną z trzech zasad ocenianych w ramach procesu certyfikacji. Dwie pozostałe zasady: stan zasobów oraz wpływ rybołówstwa na ekosystem są równie istotne.

Prezentacje ze spotkania dostępne są na stronie internetowej Fundacji MARE w zakładce „Zrównoważone rybołówstwo”.

Fundacja MARE

¹ <https://fisheries.msc.org/en/fisheries/@@search?q=baltic&search=>

Rybackie ciekawostki

Morskie giganty

Portal **Gospodarka morska** zamieścił ostatnio informacje o gigantycznym halibucie złowionym u wybrzeży Norwegii. Wg informacji 2-metrowy, ważący około 100 kg halibut został złowiony na wędkę w pobliżu norweskiej wyspy Lofoten. 24-letni Szwed Erik Axner walczył z rybą ponad godzinę i tak zrelacjonował przebieg połowu: *Ryba była tak potężna, że wyciągnięcie jej na powierzchnię zajęło mi ponad godzinę. Walka była wyczerpująca, byłem bardzo zmęczony i obolały.*

Wędkarz zmierzył i zważył halibuta, a zanim wypuścił go na wolność, wskoczył do wody i zrobił sobie z nim również kilka „pamiątkowych” zdjęć.

Złowiona ryba to halibut biały, a poprawnie halibut atlantycki (*Hippoglossus hippoglossus*). Halibuty te rosną bardzo wolno. Dojrzałość płciową osiągają dopiero w wieku 10-14 lat, a dożywają lat 50, osiągając ponad 3 m



Piękny okaz halibuta – fot. arch. MIR



Manta

długości i blisko 300 kg wagi. Kiedyś był to ważny gatunek przemysłowy, ale obecnie poważnie zagrożony jest wyginieciem.

Mięso halibuta białego jest białe, bardziej zwarte i smaczniejsze od mięsa jego zdecydowanie mniejszego „brata” halibuta niebieskiego (*Reinhardtius hippoglossoides*), zwanego też halibutem czarnym, który jest powszechny na polskim rynku. Do wielkich ryb złowionych przez polskich rybaków, oprócz halibuta białego należy manta, zwana również diabłem morskim (*Manta birostris*), złowiona na środkowym Atlantyku przez statek rybacki świnoujskiej „Odry”. Niestety, brak danych co do wielkości i wagi złowionych „potworów”.

Największą rybą na świecie jest rekin wielorybi (*Rhinocodon typus*) osiągający do 12 metrów długości i ponad 13 ton wagi. Pomimo swoich olbrzymich rozmiarów, a może właśnie dlatego, nie należy do ryb niebezpiecznych.

Z. Karnicki

Cobia czyli kobia



Piękny okaz kobii.

W ostatnim wydaniu „Wiadomości Rybackich” zamieściłem krótką informację o hodowli cobii. Na co otrzymałem maila od prof. Beaty Więcaszek z ZUT Szczecin następującej treści:

*Informuję, że polska nazwa *Rachycentron canadum* to kobia, czasami używana jest nazwa rachica. Rodzina to rachicowate (syn. kobiowate). St. Rutkiewicz w swojej Encyklopedii Ryb Morskich używał nazwy „rachica”, ale profesorowie: Załachowski, Bieniarz, Epler w nowszych wydawnictwach preferują – kobia. Jest ona opisana w mojej monografii „Naukowe... nazewnictwo ryb” jako: kobia, rachica.*

Szanowna Pani Profesor, *mea culpa* – tak, na stronie 114 Pani znakomitej publikacji jest cobia czyli kobia i tej nazwy będę w przyszłości przestrzegał, bo kobia pewnie prędzej niż później trafi na polski rynek i oby tak się stało, bo to ryba znakomita.

Z. Karnicki

Rybackie ciekawostki

Związki Jerzego Waszyngtona z rybactwem

Jerzy Waszyngton, pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych, przeszedł do historii jako wybitny mąż stanu, polityk i dowódca wojskowy w okresie walk o niepodległość. Mniej znana jest jego działalność w dziedzinie gospodarki, a dokładniej w zarządzaniu rodzinną posiadłością Mount Vernon w stanie Wirginia, gdzie urodził się w 1732 roku, gdzie spędził większość swojego życia, i gdzie zmarł i został pochowany. Jeszcze mniej rozpowszechniona jest wiedza o jego dokonaniach w bliskiej nam branży rybackiej.

Tymczasem, jego związki z rybactwem nie były ani przypadkowe, ani epizodyczne – wręcz przeciwnie, ich długa historia dowodzi, że i w tej dziedzinie ten utalentowany człowiek potrafił osiągnąć znaczące sukcesy.

Rodzinna posiadłość Mount Vernon, którą przyszły prezydent USA objął w 1754 r. mając zaledwie 22 lata, obejmowała znaczne obszary gruntów rolnych przylegające do rzeki Potomak.

W czasach Waszyngtona, Potomak uchodziła za rzekę obfitującą w smaczne ryby. Oprócz gatunków typowo rzecznych, o bogactwie rzeki decydowały gromadne gatunki anadromiczne – śledzie i alosy.

Dostępność smacznych ryb umożliwiła czarnym niewolnikom mieszkającym w posiadłości Waszyngtona wzbogacenie codziennej diety, co potwierdzają wykopaliska archeologiczne z tego terenu pochodzące z XVIII w. Z drugiej strony Waszyngton, wychowany nad rzeką, był wielkim amatorem wędkarstwa i odbywał liczne wyprawy rybackie po Potomaku, i dalej na łowiska atlantyckie.

Z gospodarczego punktu widzenia, najistotniejsze jednak były połowy przemysłowe, ukierunkowane na śledzia i alosę, wstępujące w gęstych ławicach na wiosnę do Potomaku. W

czasie krótkiego ciągu tarłowego, który pojawiał się między marcem a majem, możliwe były masowe połowy tych ryb na odcinku rzeki znajdującym się w granicach Mount Vernon.

Gdy zbliżał się sezon połowów tych gatunków, wyznaczeni niewolnicy wyciągali z magazynów sieci, które reperowano oraz łodzie, które uszczelniano. Gromadzono w przyzmach sól, a bednarze produkowali beczki. Gdy pojawiały się ławice, do pracy ściągano dodatkowych pracowników z plantacji, także tych czarnych niewolników, którzy, na co dzień zajmowali się rolnictwem czy hodowlą.

Do połowów używano niewodów dobrzeżnych, mających 12 stóp wysokości i nawet kilkaset stóp długości. Rozciągano je w nurcie rzeki przy pomocy łodzi, a kiedy napęłniły się rybami, wyciągano ręcznie na brzeg. W szczycie sezonu zaciągi prowadzono bez przerwy, dniem i nocą, na zmiany. Dodatkowo w nocy używano pochodni do oświetlenia łowiska.

Za tę ciężką niewątpliwie pracę Waszyngton dawał rybakom po jednej pincie rumu dziennie na osobę.

Badacze amerykańscy zajmujący się biografią Waszyngtona, często przytaczają w swoich opracowaniach dotyczących tego okresu relację naszego wybitnego rodaka Juliana Ursyna Niemcewicza, który odwiedził Mount Vernon w 1789 r. Wynika z niej, że Niemcewicz osobiście obserwował połowy śledzi, zauważając, że zastosowana metoda połowów „podobna jest do używanej w Europie”, ale „ryby są drobniejsze”.

Niemcewicz komentuje też „rasowy” podział połowów (nie dotyczy to śledzi), co brzmi bardzo dziwnie. Wg niego „gar” (czyli prawdopodobnie belona) i jeden gatunek suma („cat-fish”), które były koloru czarnego, pozostawiano „czarnym”, natomiast białe gatunki suma, okonia i bassa („tabacco box fish”) uważano za odpowiednie dla „białych”.

Śledzie, po wyładowaniu na brzeg, były oprawiane (prawdopodobnie odgardlane), układane naprzemiennie warstwami w beczkach i zasypywane dokładnie solą. Brak informacji, czy dolewano solanki i w jakich warunkach śledzie dojrzewały. Z uwagi na brak podchładzanych magazynów, zapewne starano się beczki wysłać jak najszybciej, przed nastaniem letnich upałów.

Pierwszą partię solonych śledzi Waszyngton wyprodukował w 1769 r. i wysłał drogą morską na karaibską wyspę Antigua. Zamawiający przeznaczyl ją na wyżywienie tamtejszych niewolników. Zyski z transakcji okazały się zachęcające, a odbiorcy chwalili jakość. W następnych latach zwiększano systematycznie produkcję śledzi z przeznaczeniem na eksport do Indii Zachodnich. W księgach magazynowych ilości zasolonych śledzi liczono w milionach sztuk, a alosy – w dziesiątkach tysięcy.

Waszyngton polecił wykwalifikowanemu cieśli przeszkolenie części czarnych niewolników, a następnie kazał zbudować niewielki statek towarowy. Tym statkiem przewoził część swojej produkcji do odbiorców, a po sezonie wykorzystywał go do rejsów wycieczkowych, podczas których oddawał się ulubionemu wędkowaniu.

Problemem okazało się zabezpieczenie dobrej jakości soli, ponieważ Korona udzieliła preferencji na import soli tylko koloniom północnym i środkowym, uznając, że kolonie południowe nie będą się angażowały w rybołówstwo, poprzestając na uprawie tytoniu i zbóż. Z tego względu Waszyngton, zamiast kupować najlepszą sól bezpośrednio z Lizbony, musiał sprowadzać ją za pośrednictwem kupców z angielskiego Liverpoolu, co oczywiście podwyższało jej koszty. Uważał to za dyskryminację. Nie używał jednak tańszej, miejscowej soli, gdyż cieszyła się ona kiepską opinią wśród producentów ryb solonych.

Produkcja rybacka wpłynęła na poprawę sytuacji ekonomicznej Waszyngtona, który znalazł się w kłopotach po tym, jak załamał się rynek tytoniu

Rybackie ciekawostki

w drugiej połowie XVIII w. Tytoń miał być główną uprawą na jego plantacji, jednak wobec spadku cen na ten produkt, postanowił w 1766 r. zaprzestać jego uprawy i zastąpić go pszenicą i kukurydzą.

Produkcja i eksport ryb solonych była źródłem corocznych dochodów w Mount Vernon przez całe życie

Waszyngtona, nawet, kiedy został prezydentem.

Na zakończenie należy wspomnieć, że obecnie w tym rejonie USA rybołówstwo śledziowe podupadło, na skutek drastycznego spadku zasobów, w następstwie przegrodzenia wielu rzek zaporami i degradacji środowiska naturalnego.

Wykorzystana literatura

1. Langmore, Paul K.: The Invention of George Washington, 1999
2. The Digital Encyclopedia of George Washington,
3. Mares, William & Mares, Bill: Fishing with the Presidents, 1994

Janusz Moczulski



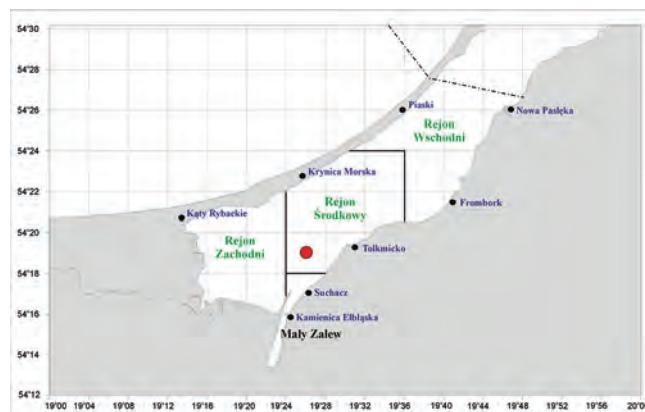
Sardela na Zalewie Wiślanym



Sardela europejska złowiona w Zalewie Wiślanym 11 października 2016 roku.

W dniu 11 października 2016 roku, w trakcie połowów badawczych prowadzonych przez łódź rybacką KMN-3 w ramach Programu „Ocena stanu zasobów ryb, ze szczególnym uwzględnieniem populacji leszcza i sandacza na Zalewie Wiślanym w 2016 roku” stwierdzono obecność sardeli europejskiej (*Engraulis encrasicolus*) zaplątanej w sieci rybackie na akwenu Zalewu Wiślanego. Był to osobnik o długości 17 cm i o wadze 30 g.

Sardela europejska w Bałtyku była odnotowywana już wcześniej, co szczegółowo opisał Grygiel (2009), natomiast w wodach Zalewu Wiślanego, a zwłaszcza w jego zachodniej, bardziej wysłodzonej części – prawdopodobnie jeszcze nie.



Miejsce złowienia sardeli europejskiej w wodach Zalewu Wiślanego (czerwony znacznik).

Obecność osobnika sardeli europejskiej w wodach Zalewu Wiślanego można wiązać z wymuszoną migracją związaną z odnotowanymi sztormami na Bałtyku, skutkującymi napływem wód morskich do tego akwenu.

Literatura

Grygiel, W. 2009. Sardela europejska (*Engraulis encrasicolus* Linnaeus, 1758) – tymczasowy „przybysz” w polskich obszarach morskich. Wiadomości Rybackie; nr 1-2 (167); pp. 15-20.

Kordian Trella,
Henryk Dąbrowski,
Stanisław Trella



O bibliotekach i nie tylko... w krainie Majów

W dniach 16-21.10.2016 r. odbyła się w Meridzie (Jukatan, Meksyk) 42. Konferencja IAMSILIC, zatytułowana: *Traditional Knowledge and Modern Information Practice (Tradycyjna Wiedza i Nowoczesna Praktyka Informacyjna)*, zorganizowana przez International Association of Aquatic Sciences Libraries and Information Centres (IAMSILIC) oraz Centro de Investigación y de Estudios Avanzados del Instituto Politécnico Nacional Unidad Merida.

Konferencje IAMSILIC odbywają się co roku i stanowią jedyne forum bezpośrednich, międzynarodowych kontaktów dla bibliotekarzy i pracowników centrów informacji naukowej, związanych z instytucjami prowadzącymi badania morskie i słodkowodne.

W konferencji w Meridzie wzięło udział ponad 50 osób z Ameryki Północnej i Środkowej, Europy oraz Afryki. EURASILIC, czyli europejską część IAMSILIC, reprezentowały jedynie dwie osoby: dr Małgorzata Grabowska-Popow – przedstawicielka Morskiego Instytutu Rybackiego – PIB oraz pani Olivia Diehr z Leibniz Institute for Baltic Sea Research Library.

Pierwszy dzień konferencji wypełniły spotkania robocze IAMSILIC. Podziękowano za pracę ustępującym przewodniczącym i powitano ich następców. Przewodniczącym IAMSILIC na lata 2017-2018 został Steve Watkins z California State University, Monterey Bay Library. Odbyły się pierwsze warsztaty, na których zwrócono uwagę na to, że główną troską IAMSILIC powinno stać się zwiększenie liczby członków. Przedstawiono raport o pracach przy rozbudowie bazy ASFA o tzw. szarą literaturę oraz działalności IOC/IODE na polu informacji naukowej.

Ustalono, że następne spotkanie IAMSILIC odbędzie się w 2017 r. na Hawajach. W ko-

lejnych dniach rozpoczęły się sesje złożone z prezentacji oraz dyskusji wokół posterów.

Dotyczyły one szerokiego zakresu zagadnień związanych z funkcjonowaniem informacji naukowej, działaniem bibliotek naukowych, digitalizacją i „open access”.

Podkreślano nieocenioną rolę „open access”, czyli bibliotek elektronicznych oraz repozytoriów. Barbara Butler z Oregon Institute of Marine Biology przedstawiła wynik prac digitalizacyjnych przy Oregon Estuarine Invertebrates. Każdy gatunek został opisany na oddzielnych kartach, a dane, dotyczące poszczególnych gatunków są uzupełniane na bieżąco i opisywane jako kolejne edycje pracy źródłowej. Dostęp do dzieła jest otwarty dla wszystkich: https://scholarsbank.uoregon.edu/xmlui/bitstream/handle/1794/1070/estuarine_invertebrates.pdf?sequence=3&isAllowed=y.

Chilijscy autorzy przygotowali prezentację na temat Gaia Antarctic Digital Repository, którego zadaniem

jest stworzenie jednolitej platformy zbierającej, zabezpieczającej i popularyzującej wiedzę naukową i popularnonaukową na temat Antarktyki. Opisano sposób selekcji dokumentów, proces skanowania, dobór programów i standardy opisu bibliograficznego, zabezpieczenia praw autorskich. Repozytorium jest dostępne dla wszystkich: <http://antarticarepositorio.umag.cl/page/about?locale-attribute=en>.

Mary Markland z Oregon State University opisała swoje poszukiwania ciekawych litografii ryb w ponad 14 tys. tomów raportów, publikowanych od 1817 r. i umieszczonych w zbiorze US Congressional Serial Set. Dostęp do zdigitalizowanych zbiorów jest nieograniczony, choć trudny w nawigacji: <https://memory.loc.gov/ammem/amlaw/lwss.html>.

Podczas konferencji przedstawiono także prezentacje, powstałe w wyniku przeprowadzonych ankiet: i tak, bibliotekarzy interesowało, na ile studenci i doktoranci korzystają ze stron internetowych bibliotek za pomocą urządzeń mobilnych (smartfony, tablety), jak zmieniała się biblioteka w oczach użytkowników i jak zmieniali się użytkownicy bibliotek, rola mediów społecznościowych w popularyzacji bibliotek, a także czynniki wpływające na uczestnictwo (lub nie) w konferencjach

IAMSILIC-u, czy wpływ wypożyczeń międzybibliotecznych za pomocą mailing listy IAMSILIC-u na ilość otrzymywanych dokumentów.

Wyjątkowo ciekawe okazały się dwie prezentacje socjologiczno-antropologiczne dr Silvii Salas i dr Julii Fragi na temat gospodarki i społeczności stanu Jukatan.

Powierzchnia stanu Jukatan położonego na półwyspie o tej samej nazwie liczy ponad 38 tysięcy kilometrów kwadratowych. W czasach prekolumbijskich rozkwitła tu kultura Majów (jej apogeum to 300-900 r. n.e.). W czasach kolonialnych

Hotel Hyatt Regency Merida, Meksyk – miejsce konferencji
Fot. M. Grabowska-Popow



Półwysep Jukatan tworzył hiszpańską Kapitanie Generalną, a po uzyskaniu przez Meksyk niepodległości w 1821 r. stał się częścią nowego państwa.

Obecnie, w stu sześciu gminach stanu Jukatan zamieszkuje ponad dwa miliony ludzi. Obie prelegentki podkreślały odrodzenie kultury Majów, które ma ścisły związek z turystyką i przybiera formę na wskroś komercyjną, tzw. *Disneyizacja kultur prekolumbijskich*, masową migrację z interioru na wybrzeże, porzucanie zawodu rybaka na rzecz obsługi turystów oraz niebezpieczeństwa i sytuacje stresowe związane z zawodem rybaka, jak np. dekompresja przy połowach homarów, napady „piratów” i odbieranie połowów. W chwili obecnej ponad 50% rybaków na Jukatanie ma więcej niż 60 lat. Rzecz jasna, cierpią oni na wiele chorób, związanych z procesem starzenia się, jak nadciśnienie, nadwaga, czy cukrzyca.

Dopiero rok 2016 przyniósł pewną zmianę. Połowami zajęli się ludzie młodszy, przybyli z interioru, choć zachodzi obawa, że i oni porzucą rybactwo na rzecz pracy w turystyce.

Wybrzeże stanu Jukatan to trzynaście gmin, zamieszkałych przez około 100 tysięcy ludzi. Rybactwo obejmuje 3 sektory: połowy, przetwórstwo i handel. Główne porty rybackie, to: Celestun, Progreso, Dzilam de Bravo, Sinanche i Telchac Puerto.

Na Jukatanie łowi się oprócz homarów głównie ośmiornice (*Octopus maya* i *Otopus vulgaris*), graniki (*Epinephelus* spp.), lucjany (*Lutjanus synagris*), krewetki głębokowodne (*Litopenaeus vannamei*) i strzykwę (*Holothuroidea*). Połowy ośmiornic z racji ilości i cen uzyskiwanych na rynku są głównym źródłem dochodu rybaków na Jukatanie. Gdy tylko kończy się okres ochronny (15.12 – 31.07), na wybrzeże Jukatanu ściągają rzesze ludności z interioru, aby wziąć udział w połowach. Połowy ośmiornic i graników to 70% całkowitych połowów na Jukatanie.

Ze względu na odchodzenie rybaków do innych zawodów (w rybactwie pracuje około 30% ludności), ale i konieczność ochrony zasobów, połowy na Jukatanie stopniowo zmniejszają się i oscylują wokół 30 tysięcy ton rocznie (w 1996 r. – 46600 t). W samym rybacz-



Port rybacki Progreso, Jukatan, Meksyk

twie też następują zmiany – ludność zamiast łowić woli zająć się handlem i przetwórstwem. Wydaje się jednak, że wobec nieuchronnego przełowienia zasobów (w tym ośmiornic i graników), także przetwórstwo i handel stopniowo tracić będą na znaczeniu w gospodarce Jukatana, tym bardziej, że obniżenie ilości połowów wpływa na zubożenie ludności.

Zatrudnienie w rybactwie w bieżącym, 2016 r. spadło o połowę w stosunku do roku 1999. Coraz mniej jest też inwestycji. Podczas gdy spadają połowy ośmiornic i graników, wzrasta znaczenie lucjanów. Niestety, cena uzyskiwana za ten gatunek nie pokrywa strat, spowodowanych ograniczeniami w połowach ośmiornic i graników. Za lucjana dostać można 1/3 ceny ośmiornicy i 1/2 ceny granika. Oczywiście należy także pamiętać, że choć zasoby lucjanów są obecnie duże, to bardzo łatwo mogą zostać przełowione, jak inne gatunki.

Na Jukatanie łowi się także drobne kraby (*Callinectes* spp., *Libinia dubia*) i ryby śledziowate (*Opisthonema oglinum*, *Harengula jaguana*, Poey 1885), stanowiące przynętę dla ośmiornic, ale które także zjadane są przez ludzi. Dochód z tego typu połowów jest niewielki, ale i tak stanowi kość niezgody między rybakami łowiącymi je do spożycia przez ludzi, a rybakami ze spółdzielni, łowiących duże ilości przynęty do połowów ośmiornic.

Problemy związane z rybołówstwem badane i opisywane są przez pracowników Narodowego Instytutu Rybołówstwa (Instituto Nacional de la Pesca), którzy oprócz przełowienia zasobów, podkreślają problemy z przestrzeganiem okresów ochronnych na poszczególne gatunki, złe zarządzanie i regulacje prawne oraz stosowanie nieodpowiednich narzędzi połowowych oraz ogólnie słabą kontrolę tego sektora gospodarki.

Poster przedstawicielki MIR-PIB przedstawiający sposoby popularyzacji czytelnictwa w Polsce, dawniej i dziś, cieszył się dużym zainteresowaniem. Dyskutanci zastanawiali się, jak wygląda czytelnictwo w ich krajach, kto i kiedy robił tego typu badania i jakie są sposoby propagowania czytelnictwa.

Konferencję zakończyły: dyskusja panelowa na temat biblioteki przyszłości, raporty z działalności podgrup IAMSLIC, w tym sprawozdanie z prac EURASLIC, przedstawione przez dr Grabowską-Popow oraz prezentacja Hawajów, miejsca następnej konferencji w 2017 r.

Organizatorzy konferencji wzbogacili jej program o zwiedzanie muzeów i wyjazdy do najpopularniejszych na Jukatanie stanowisk archeologicznych, związanych z kulturą Majów: Dzibilchaltun, Chichen Itza i Uxmal.

Małgorzata Grabowska-Popow

Z historii poszukiwań kalmarów w wodach Północnego Pacyfiku¹

Singula de nobis anni predantur euntes².

Różne kryteria historycznych dokonań

W zapisach historii z pokolenia na pokolenie eksponujemy osiągnięcia militarne, w czym nie jesteśmy osamotnieni, przykładając mniejszą uwagę do dokonań w dziedzinie gospodarki. Aczkolwiek te drugie decydują o możliwościach, a już na pewno o sukcesach tych pierwszych. Odżegnuję się od jakichkolwiek ocen systemów politycznych, w trakcie których panowania zapadały decyzje dotyczące kierunków działań gospodarczych. W moim przekonaniu, nawet te, które bezpośrednio nie przyniosły spodziewanych wyników dających się określić wymiernymi wskaźnikami natury ekonomicznej, w wielu przypadkach zasługują na uwagę i zapamiętanie jako przyczynek w rozpoznaniu przyszłych możliwości.

„Surfując” po kanałach telewizji (16.01.2016) natrafiłem na program prezentujący samochody z kierownicą po prawej stronie, produkowane w PRL na eksport. Sądzę, że wielu telewizorów natychmiast „przeskoczyło” z tego programu na inny, dla wielu była to okazja do uśmiechu i żartobliwych docinków. Niemniej ktoś te samochody kupował za „dewizy”, które przeznaczano na różne cele, a między innymi może i na zakup tak „luksusowych” towarów jakimi onekdaj były cytryny.

Profesor F. Chrzan, delegat Polski na doroczną konferencję ICNAF (Międzynarodowa Komisja Rybołówstwa Północno-Zachodniego Atlantyku) tak relacjonował pracownikom Zakładu Ichtiologii MIR dyskusję, jaka toczyła się w trakcie jednej z konferencji ICNAF: „Na zarzuty przedstawicieli państw nadbrzeżnych, iż polskie rybołówstwo eksploatuje zasoby występujące u wybrzeży tych państw rzekomo

dla wzbogacenia diety mieszkańców Polski w białko rybne, a w rzeczywistości złapane ryby są sprzedawane na rynki państw trzecich. Przedstawiciel Polski odpowiedział: Tak, robimy to, aby pozyskać środki na zakup różnych towarów spożywczych, głównie zbóż. Argument spotkał się ze zrozumieniem ze strony państw nadbrzeżnych.”

W efekcie transformacji systemu polityczno-ekonomicznego w latach dziewięćdziesiątych, rybołówstwo dalekomorskie, ustępując w kraju innym sektorom gospodarki na pozycji „dostarczyciela dewiz”, wstąpiło w proces zanichania.

Światowe połowy kalmarów w roku, gdy rozpoczynałem studia na Wydziale Rybackim wzrosły siedmiokrotnie, w porównaniu z rokiem mojego przyścia na Świat, nie mniej moja wiedza o kalmarach pozostawała na poziomie zero-wym. Poza rozeznaniem w „lokalizacji” kalmarów w królestwie zwierząt, moim nauczycielom akademickim nie na wiele udało się ją poszerzyć, gdy kończyłem studia a połowy kalmarów wzrosły ośmiokrotnie w porównaniu z połowami w roku „bazowym”. Nauczyciele akademicy, oczywiście nie są winni mojej ignorancji za czym przemawia fakt, iż kolega z roku Jerzy Nodzyński w roku 1965 opublikował w „Gospodarce Rybnej” artykuł: „Głownogi jako surowiec konsumpcyjny”. Według mojego rozeznania, była to pierwsza w języku polskim publikacja opisująca zalety konsumpcyjne białka głownogów. Z czasem, lista autorów opisujących kalmary jako „przyszłościowy” obiekt dla polskiego rybołówstwa rosła bardzo szybko. W latach 1982-1984 światowe połowy kalmarów wzrosły osiemnastokrotnie w porównaniu z rokiem 1937, a polskie rybołówstwo zajmowało drugie

miejsce na Świecie (ustępując tylko Japonii) pod względem ilości łowionych rocznie kalmarów – ponad 100 000 ton. Niezależnie jak interpretować te fakty, świadczyły one o sprawnej organizacji i potencjale polskiego rybołówstwa. Szanowny Czytelniku nie oczekuj, że w niniejszym artykule przedstawię szczegółowy zapis osiągnięć. Obawiam się, że wymieniając nazwiska ludzi, którzy przyczynili się do ówczesnego sukcesu połowów kalmarów, mógłbym być posądzany o hierarchizowanie według ich zasług. Ograniczę się do wymienienia tylko dwóch pracowników MIR: Marka Lipińskiego i Jerzego Porębskiego, których publikacje w mojej ocenie przyczyniły się do zwrócenia uwagi na żywe zasoby morza, jakimi są głownogi.

Obok jasnej strony osiągnięć rybołówstwa, paraliżująca obawa decydentów przed uzyskaniem przez pracowników handlu „nieuzasadnionych” zarobków, hamowała rozwój krajowego rynku produktów sektora rybackiego. Nie lepiej działało się z informowaniem społeczeństwa o osiągnięciach tego sektora. Owszem, wielu ludzi morza przelewało na papier zdarzenia przeżyte w morzu. Ale talenty na miarę Steinbecka „nie rodzą się na kamieniu”. To też nie mogliśmy oczekiwać rozkwitu literatury rybackiej na miarę osiągnięć tego sektora gospodarki w XX wieku. Tym bardziej, że Ocean Światowy spenetrowany przez rybaków japońskich, rosyjskich, hiszpańskich – pozornie nie przedstawiał nuworyszom wiele atrakcyjnych obiektów do opisanie. Nie mniej, pedantycznie rejestrowane wyniki połowów różnymi narzędziami na przestrzeni tysięcy kilometrów wód Pacyfiku, wydają się godne przybliżenia szerszemu kręgowi Czytelników.

Co za przyzwoleniem Autora zapisów niniejszym staram się uczynić. Zwracam uwagę P.T. Czytelników, że tylko ja [B.D.] ponoszę odpowiedzialność za wszelkie niejasności, bądź ewidentne pomyłki, jakie mogą być zauważone w tekście niniejszego artykułu.

M.t. Gopło w poszukiwaniu „kalmarowego runa”

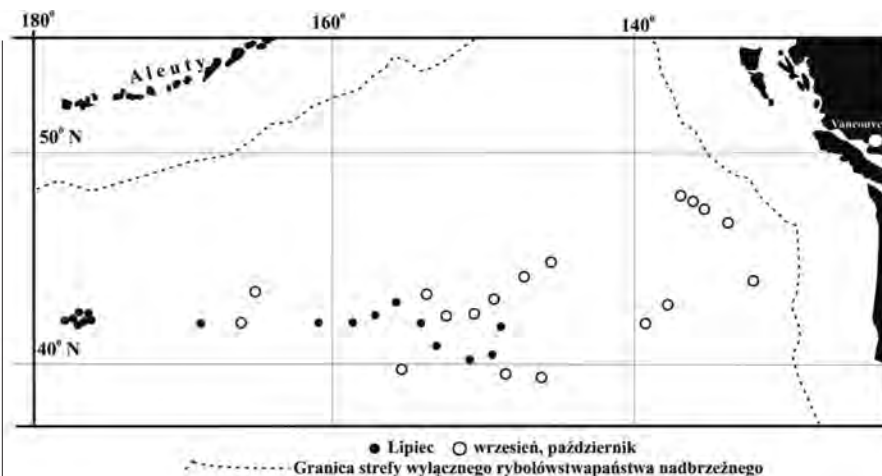
W ramach programu „Przemysłowy Zwiad Rybacki” CPR3-10.11/7 koordynowanego przez Morski Instytut Rybacki. Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich „ODRA” (PPD i UR) podjęło się zorganizowania wyprawy (rejsu) jednego ze statków łowczych przedsiębiorstwa na wody Północnego Pacyfiku. Celem wyprawy określonej w latach 80. ubiegłego stulecia mianem zwiadu rybackiego było:

- rozpoznanie możliwości połowów kalmarów (głównie *Ommastrephes bartrami*) przy użyciu pławnic i automatycznych wind kalmarowych;
- obserwacja i rejestracja kształtowania się i wpływu warunków hydrologicznych, meteorologicznych i biologicznych na tworzenie się przemysłowych koncentracji kalmarów / ewentualnie i ryb/ i na efektywność połowów;
- eksploatacyjna i biologiczna charakterystyka poławianych głowonogów i ryb.

Do realizacji zadań wyprawy wyznaczono m.t. „Gopło”, trawler o długości całkowitej 61,37 m wyposażony w silnik główny o mocy 1375 KM, zbudowany w gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej w maju 1962 r.

W skład zespołu kierującego pracą statku w trakcie wyprawy wchodził ze strony Armatora: mgr inż. Stanisław Cichosz (kierownik wyprawy) oraz kapitan m.t. „Gopło” Andrzej Kłockocki, ze strony MIR – dr Norbert Wolnomiejski.

Statek m.t. „Gopło” opuścił port macierzysty w Świnoujściu 14 maja 1988 r. kierując się przez Atlantyk, dalej Kanał Panamski ku Vancouver na wybrzeżu Północnego Pacyfiku. Po wyjściu z Kanału Panamskiego, przez siedem dni załoga statku „ćwiczyła”



Rys. 1. Lokalizacja operacji połowowych m.t. „Gopło” na NE Pacyfiku w 1988 r. (za Wolnomiejskim 1988).

operowanie narzędziami połowu (wędy – „jiggi” i pławnice) celem doskonalenia sprawności w ich późniejszym stosowaniu na łowiskach kalmarów. Po zawinięciu do portu Vancouver i zaokrętowaniu kapitana japońskiego P. Abe mającego w trakcie wyprawy pełnić funkcję „pilota rybackiego”, m.t. „Gopło” 1 lipca 1988 r. opuścił port, kierując się na łowiska. Połowy realizowane były w lipcu, wrześniu i październiku, z 32-dniową przerwą wymuszoną postojem awaryjnym w porcie Vancouver. Rozległość spenetrowanego w czasie wyprawy obszaru wód ilustruje rysunek 1.

Zrozumiałe, nie można było oczekiwać sukcesu samotnego statku na nieznanym dla załogi obszarze wód. Zatem, jedynym rozsądnym wyjściem było zastosowanie się do rady japońskiego pilota i „poszukania” zgrupowania statków pod banderą państwa mającego wieloletnie rozeznanie w połowach głowonogów na tych wodach. Dnia 17 lipca wydano pławnicę na pozycji 41°51'N i 177°25'E w sąsiedztwie kilku statków japońskich. Połowy w tym rejonie kontynuowano do 24 lipca uzyskując przez noc od 71 do 264 kg kalmarów na 1 km pławnic. Dalej w sprawozdaniu dr Wolnomiejski pisze: „W poszukiwaniu większego zgrupowania statków japońskich poławiających kalmara skierowano się dalej na zachód. Nie napotykając floty japońskiej dnia 26 lipca wydano pławnicę na najdalej na zachód wysuniętej pozycji – 41°20'N, 178°20'E. Następnego dnia awarii uległ agregat

nr 1 i kapitan zmuszony był skierować statek na remont w porcie Vancouver. Po zdaniu ładunku na bazę 8 sierpnia statek zawinął do portu. W Vancouver zmustrował specjalista japoński.”

Po 32-dniowym postoju w porcie związanym z wymianą agregatu i remontem silnika głównego, 10 września statek ponownie wyszedł w morze, rozpoczynając 14 września na pozycji: 47°05'N 133°33'W połowy. Uzyskane wyniki połowów za niezadawalające, kierownictwo wyprawy zdecydowało kontynuować poszukiwania w kierunku północno-wschodnim. Niska żyzność wód na szerokości geograficznej północnej 48°, wymusiła decyzję skierowania statku w kierunku zachodnim, w nadziei natrafienia na poławiające statki pod flagą japońską. Pod koniec września skierowano statek na pozycję 44°N i 170°W, gdzie według informacji uzyskanej z handlowego statku japońskiego, miała poławiać grupa statków japońskich. Na wskazanym miejscu nie stwierdzono obecności statków rybackich. Pogarszające się warunki nawigacyjne, wymusiły kontynuację poszukiwań w kierunku południowo-wschodnim. Rejon podwodnego wzniesienia Kermit Roosevelt było najdalej na południe wysuniętym miejscem operacji połowowych w trakcie wyprawy. Uzyskane wyniki połowów pławnicami nie były „zachęcające”. Połowy zakończono 14 października, kierując statek do statku-bazy celem wyładunku złowionych kalmarów

i ryb, a następnie do Vancouver, skąd 22 października załoga uczestnicząca w „kalmarowej” wyprawie m.t. „Gopło” odleciała samolotem do kraju.

Wyniki połowów m.t. „Gopło” w wodach północno-wschodniego Pacyfiku

W ostatnich latach dwudziestego stulecia lokalizacja żywych zasobów morskich, mogących mieć znaczenie dla rybołówstwa, była już „odkryta”. Zainteresowanym pozostawało tylko opanowanie metod ich eksploatacji w szerokim znaczeniu tego słowa. Polskie rybołówstwo, zachęcone sukcesem w połowach kalmarów w pierwszej połowie lat 80. minionego stulecia, zdecydowało „pójść za ciosem” i zwiększyć możliwości połowowe dla rozbudowanej floty łowczej. Sądzę, że każdy, komu dana była możliwość zapoznania się ze sprawozdaniami z „rozpoznawczych wypraw rybackich”, dostrzeże zalety sprawozdania dr. N. Wolnomiejskiego (późniejszego prof. dr hab. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu) w odniesieniu do przygotowania programu wyprawy i opisu realizacji tego programu w rejonie morza, mogącym w przyszłości stać się miejscem połowów polskiej floty rybackiej.

Ze sprawozdania wynika, że organizatorom wyprawy znane były rejon i sezony występowania koncentracji poszukiwanego gatunku kalmarów. Zaangażowanie Japończyka jako „pilota rybackiego” miało między innymi ułatwić komunikowanie się z japońskimi statkami poławiającymi kalmara. Dla zilustrowania formy i ilości gromadzonych w trakcie wyprawy informacji, przytoczę standardowy opis jednej z 36 operacji zarejestrowanych w sprawozdaniu (tab. 1).

W tym miejscu pozwolę sobie na uwagę o braku, jaki zauważyłem w korzystaniu ze sprawozdań z wypraw jako materiału źródłowego dla rozpraw magisterskich, doktorskich. Ochronę informacji natury „handlowych” można był zawsze zapewnić, wprowadzając stopień utajnienia publikacji. Z pewnością wyniki analiz powiązań pomiędzy

zarejestrowanym występowaniem ryb i warunkami otaczającego środowiska, przyczyniłyby się do powiększenia wiedzy niezbędnej studentom studiującym nauki rybackie.

Zainstalowany na statku odbiornik FURUUD FAX /Dual Function Facsimile Receiver / model FAX - 28/A/N umożliwił stały odbiór prognoz pogodowych i hydrologicznych w formie graficznej, nadawanych dla północnego rejonu Pacyfiku przez stacje nadbrzeżne. Podstawową mapą temperatury wody powierzchniowej na penetrowanych obszarach były dane stacji Kodiak. Pomiary temperatury wody powierzchniowej prowadzone były przy pomocy termometru elektrycznego zainstalowanego na statku. Czujnik termometru umieszczony był w instalacji kingstonowej na głębokości 4 m. Skala pozwalała na optyczny odczyt z dokładnością do 0,2°C. W czasie każdorazowego postoju statku na pozycji rozpoczęcia połowów (pławnicami lub wędami) odczyty te były weryfikowane przy pomocy termometru odwracalnego. Różnice sięgały maksymalnie 0,3°C, w większości przypadków wyniki pomiarów były zgodne. Pomiarów pionowego

uwarstwienia temperatury dokonywano batytermografem produkcji RFU Hydro Bios typ 441-320, dającym zapis na szkiełkach z powłoką metaliczną. Batytermograf opuszczano na głębokość 200 m. Gradient termokliny określany był w stopniach na metr. Z treści sprawozdania wynika, że otrzymywane drogą radiową informacje o warunkach hydrologicznych NW Pacyfiku w ograniczonym stopniu były pomocne w połowach kalmarów pławnicami.

Autor sprawozdania pisze: „Kalmarmy należące do kosmopolitycznego gatunku *Ommastrephes bartrami* osiągają długość płaszcza ponad 50 cm, występująca w otwartych wodach oceanicznych, zwłaszcza strefy umiarkowanej i subtropikalnej półkuli północnej oraz południowej. W środkowym i północnym Pacyfiku występują one na całym niemal obszarze od równika do szerokości Aleutów i Południowej Kamczatki oraz w równoleżnikowym przebiegu – od skłonu szelfu Kontynentu Azjatyckiego lub Wysp Japońskich, do Ameryki Północnej i Środkowej.

Strefą ich bytowania są wody przypowierzchniowe rozciągające się nad oceanicznymi głębokościami, nie

Tabela 1. Zapis jednej z operacji połowowych w sprawozdaniu

Nr – data wydania	23.07 : 18
Godzina rozpoczęcia, zakończenia połowu	16 ⁰⁰ - 4 ⁰⁰
Pozycja wydania	41° 57' 177° 16'
Kierunek wydania	270°
Kierunek dryfu pławnic	NNE
Kierunek – siła wiatru – stan morza	SSE – 3 – 2
Zachmurzenie – temperatura powietrza °C.	X – 19
Temperatura wody na głębokości 5 m °C.	14,7
Górna granica termokliny, m, °C.	15 – 14,5
Dolna granica termokliny, m, °C.	45 – 10,8
Średni gradient termokliny	0,12
Masa połowu kalmarów (kg)	3000
Masa połowu <i>Brama japonica</i> (kg)	468
Masa połowu albakory (kg)	548,5
Masa połowu bonito (kg)	
Masa połowu <i>Seriola</i> sp. (kg)	
Masa połowu żarłacza błękitnego (kg)	10
Masa połowu pozostałych ryb (kg)	4
Łączna masa połowu (kg)	4030,5
Liczba km pławnic	15
Wydajność połowu kalmarów (kg/ km pławnic)	200
Wydajność połowu ryb (kg/km pławnic)	68,5
Łączna wydajność połowu (kg/km pławnic)	268,5

Tabela 2. Zestawienie połowów m.t. „Gopło” w NE Pacyfiku.

Okres połowów	Lipiec		Wrzesień		Październik		Łącznie
	kg	%	kg	%	kg	%	
<i>Ommastrephes bartrami</i>	27394	68,2	4467	40,8	706	22,7	32567
Brama japońska	7777	19,4	1395	12,8	132	4,2	9304
Albakora	3226	8	1801	16,5	262	8,4	5289
Bonito			618	5,6	1442	46,3	2060
Inne makrełowate					37	12	37
Żarłacz błękitny	1209	3	1895	17,3	164	5,3	3268
Inne rekiny	296	0,7	174	1,6	5	0,1	475
Seriola	162	0,4	488	4,5	235	7,5	885
Ryby „nieprzemysłowe”	73	0,2	104	0,9	133	4,3	310
Połowy łącznie	40137		10942		3116		54195
Liczba nocy połowowych	19		11		6		36
Wystawionych pławnic (km)	275		160		80		515
Wydajność ogólna na 1 km	146,03		68,48		38,95		105,2
Wydajność kalmarów	99,61		27,91		8,82		63,2
Wydajność ryb	46,41		40,46		30,12		42,0

mniejszymi niż 1500 m. Tworzą niewielkie zgrupowania złożone z kilku do kilkudziesięciu (maksymalnie do 50) osobników. Za pokarm im służą małe ryby, inne gatunki kalmarów oraz osobniki własnego gatunku, a lokalnie także duże planktonowe skorupiaki czy ślimaki skrzydłonogie”.

Połowy wędami w NW Pacyfiku, przy użyciu automatycznych wind kalmarowych, okazały się nieefektywne. W wyniku 11 nocnych połowów, złowiono 67 kalmarów o łącznej masie 197 kg, co daje średnią wydajność 5 kg/1noc/1 windę.

W lipcu m.t. „Gopło” złowiło 27,4 t kalmarów, uzyskując wydajność 100 kg na 1 km pławnic. Wskaźnik ten zmalał do 27,9 kg we wrześniu i do 8,8 kg w październiku (tab. 2).

Długość płaszcza łwionych kalmarów wahała się od 20 do 57 cm, a masa osobnicza wynosiła odpowiednio 250-5923 g. Wyniki eksperymentalnych połowów pławnicami o wymiarach oczek 60, 80, 115 i 130 mm potwierdziły dotychczasowe doświadczenia. Największe wydajności połowowe uzyskiwano siatkami uznawanymi w rybołówstwie japońskim za „standardowe” o oczkach 115-130 mm.

We wrześniu w połowach dominowały ryby: żarłacz błękitny i albakora, w październiku – bonito i albakora.

Na wszystkich pozycjach, gdzie wystawione były pławnice, stwierdzono występowanie kalmarów *Ommastrephes bartrami* – głównego, docelowego obiektu połowów. Wydajność połowów kalmarów wahała się w granicach 4,5 - 264 kg na 1 km pławnic na noc, średnio wynosiła ona 63,2 kg.

W treści pokarmowej złowionych kalmarów 61,4% stanowiły kalmary (najczęściej należące do gatunku *Ommastrephes bartrami*), ryby – 37,1% i skorupiaki – 1,1%.

Z eksploatacyjnego punktu widzenia m.t. „Gopło” tylko w miesiącu lipcu, operując w pobliżu grupy statków japońskich poławiających kalmary pławnicami, uzyskiwał wydajności zbliżane do dolnej granicy wydajności rejestrowanych przez statki spółki kanadyjsko-japońskiej w latach osiemdziesiątych u wybrzeży Kanady i USA.

Organizatorzy wyprawy nie mogli przewidzieć „pecha”, jakim była awaria agregatu prądotwórczego. Uniemożliwiło to kontynuację połowów w sierpniu – miesiącu, w którym kalmary z gatunku *Ommastrephes bartrami* tworząc najliczniejsze koncentracje, tym samym

umożliwiają uzyskiwanie maksymalnych wydajności połowowych.

Bohdan Draganik

¹ Niniejszy artykuł jest streszczeniem sprawozdania z rejsu zwiadowczego m.t. Gopło – lato-jesień 1988 r. Autor sprawozdania: PŁAWNICOWE POŁOWY KALMARÓW I RYB W REJONIE NE PACYFIKU (maszynopis), prof. Norbert Wolnomiejski wyraził zgodę na wykorzystanie materiałów zawartych w sprawozdaniu do niniejszego artykułu.

² Lata odchodzą, wydzierając nam jedno po drugim. (Każdy kolejny rok odziera nas z czegoś).



A jakie Ty przywiozłeś pamiątki z wakacji?

We wrześniu obchodzony jest Dzień Dzikiej Fauny, Flory i Naturalnych Siedlisk, święto promujące ochronę gatunków, jak i ich siedlisk, a także czynników, które te siedliska kształtują. Wrzesień to również czas powrotów z wakacji, z których nieświadomi turyści przywożą pamiątki, które mogą być wykonane z roślin, zwierząt lub ich fragmentów, przyczyniając się w ten sposób do dewastacji i rabunkowej gospodarki zasobami przyrodniczymi.

Akwarium Gdynskie w dniu 10 września br. zorganizowało wydarzenie zatytułowane „Pamiątki z wakacji”, którego głównym założeniem była edukacja dotycząca międzynarodowego handlu dzikimi roślinami i zwierzętami gatunków zagrożonych wyginięciem, a chronionych Konwencją Waszyngtońską (CITES), ze szczególnym uwzględnieniem organizmów morskich.

Ale co pamiątki mogą mieć wspólnego z nielegalnym handlem i zagrożeniami gatunkami? Co złego jest w muszelce znalezionej na plaży, czy bransoletce z koralu? Zaczniemy od samego początku...

Planujemy urlop i wreszcie długo wyczekiwane bez troskie chwile błogiego spokoju. Niestety, każdy urlop kiedyś się kończy, a my chcąc przedłużyć, choćby w pamięci czas wakacji, zamykamy wspomnienia w pamiątkach. A zatem kupujemy, zbieramy, zabieramy. Jednym wystarczą zdjęcia, innym kamyk z plaży, ale są tacy, którzy chcą

czegoś więcej. Zabierają kawałek antycznej budowli, odrywają kawałek rafy koralowej, kupują figurki z muszelek, czy choćby brelok ze skorpionem. Dlaczego to niewłaściwe? Produkty wykonane z naturalnych materiałów, takich jak muszle, skóra, zęby, pióra, bardzo często w świadomości kojarzone są z czymś pozytywnym – jako alternatywa dla wszechobecnego plastiku – coś co jest naturalne, wręcz ekologiczne.

Zanim jednak figurka z muszelek znalazła się na straganie, a luksusowe buty ze skóry krokodyla w butik, były one częścią żywego stworzenia. Te części czy nawet całe stworzenia, w sposób rabunkowy często pozyskuje się tylko po to, by stały na półce i zbierały kurz. Ruch turystyczny jest coraz większy, zatem zapotrzebowanie na pamiątki też wzrasta, wszak z każdego odwiedzanego miejsca, każdy z nas chce mieć jakąś pamiątkę. Nawet jeśli nie zdajemy sobie z tego sprawy, nasze wybory są niezwykle ważne.

To co wybieramy, może przyczynić się do wsparcia lokalnej społeczności, ich kultury, tradycji, pomóc rozkręcić miejscową gospodarkę, ale i przyczynić się do dewastacji przyrody i zubożenia jej zasobów, a nawet eksterminacji całych gatunków, bo to my przez zakupy stymulujemy lokalną ludność do tworzenia takich pamiątek. Robiąc zakupy, decydujemy kogo i co wspieramy.

Pamiątki mogą być kiczowate, ale nigdy nie powinny być nielegalne

czy nieetyczne. O ile o gustach się nie dyskutuje, to o etyce jak najbardziej powinno.

Dlatego do współpracy zaprosiliśmy Izbę Celną z Gdyni oraz kampanię edukacyjno-informacyjną **Ginące Gatunki**. Obuwie, portfele, paski ze skóry węży czy krokodyli, specyfiki medycyny chińskiej jak sproszkowany róg nosorożca, medykamenty z konika morskiego, ozdoby z kości słoniowej czy zębów ssaków morskich, to najczęściej przewożone i konfiskowane pamiątki. Ponieważ to sprawa nie tylko etyki, przedstawiciel **Izby Celnej** edukował również w zakresie konsekwencji prawnych wynikających z handlu i przewozu fragmentów czy całych organizmów chronionych Konwencją Waszyngtońską. Stanowisko cieszyło się wielkim zainteresowaniem, panie z trwogą dopytywały o biżuterię z koralu czy broszki z kości słoniowej.

Nie mniejszą ciekawość budziła wystawa kampanii **Ginące Gatunki** „Nielegalny handel pamiątkami”. Planse i ulotki wskazywały zagrożenia dla różnorodności świata organicznego, spowodowane handlem gatunkami zagrożenymi wyginięciem, ale również przybliżały sposoby przeciwdziałania temu procederowi. Dzięki materiałom informacyjnym można było dowiedzieć się, jak stać się Świadomym Podróżnikiem.

Na stanowisku **Akwarium Gdynskiego** prezentowaliśmy morskie ga-



tunki zwierząt zamieszczone w załącznikach CITES, których jako pamiątki przywozić nie należy.

Namawialiśmy do rezygnacji z zakupu koników morskich czy biżuterii lub figurek z koralowców, a także muszli przydaczni, skrzydelnika. A tych, którzy jednak potrzebują wspomnienia zamknąć w przedmiotach, skusiliśmy propozycją uczestnictwa w warsztatach „Etyczne pamiątki z wakacji” na stanowisku plastycznym, gdzie pokazaliśmy, jak wykonać samodzielnie przedmioty niebędące zagrożeniem dla przyrody.

Aktualnie, Konwencja Waszyngtońska obejmuje ponad 35 000 gatunków roślin i zwierząt. Nawet dla specjalistów identyfikacja tak dużej liczby gatunków organizmów, a także ich części – w bardzo różnej formie i pod postacią różnych produktów – jest niezwykle karkołomna. Pomimo tego, że zupełnie legalnie, na wakacyjnym straganie moż-



na zakupić koniki morskie czy wielkie muszle przydaczni, ich przewóz przez granice państw może zakończyć się karą grzywny lub ograniczeniem wolności. Dlatego najpewniejszą formą uniknięcia, choćby nieświadomego łamania przepisów CITES, jest niekupowanie pamiątek z roślin i zwierząt.

Nie zapominajmy, że pamiątka to nie coś, czego trzeba się wstydzić i co, zamiast cieszyć, będzie wyrzutem sumienia, ale coś co ma pomóc pamiętać, coś co w deszczowy dzień



przypomni słoneczne chwile spędzone na urlopie.

Michalina Pączkowska



NOWA CHŁODNIA W PORCIE GDAŃSKIM!

Centrum logistyczne importu, eksportu oraz dystrybucji mrożonych produktów rybołówstwa.
Chłodnia magazynowo-przeładunkowa „Dalekomorski Port Rybacki Gdańsk”

LOKALIZACJA

Port Gdański, Wolny Obszar Celny

ul. Przemysłowa 28, 80-542 Gdańsk

tel. +48 58 768 75 00, fax +48 58 768 75 07

- Dogodny dostęp z morza i lądu.
- Połączenia morskie – bezpośrednio przy nabrzeżu do obsługi statków rybackich i transportowych oraz kontenerowych, dzięki sąsiedztwu dwóch terminali kontenerowych: DCT, GTK.
- Strategiczne położenie w Polsce i Europie, bezpośrednie połączenia drogowe oraz kolejowe z Polską i zagranicą dla importu, eksportu oraz dystrybucji.

OFERUJEMY

- 30 000 miejsc paletowych w wyjątkowej, dogodnej lokalizacji.
- Kompleksową obsługę składowania w warunkach kontrolowanej temperatury, dystrybucji; w imporcie, eksporcie oraz tranzycie.
- Sprawną obsługę statków morskich, kontenerów chłodniczych, transportu samochodowego oraz kolejowego.
- Utrzymanie certyfikowanego łańcucha dostaw – dzięki świadectwom Marine Stewardship Council standard for Chain of custody (version 3) oraz Marine Stewardship Council standard for Chain of custody (version 3), Aquaculture Stewardship Council.
- Umożliwiamy redukcję kosztów w ramach zintegrowanego łańcucha logistycznego, w zakresie czasu i kosztów transportu morskiego i lądowego.

KONTAKT

Maciej Kisiel, tel. kom. +48 604 599 677

e-mail: mzk@paop.org.pl



Fot. Kacper Kowalski / Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ
RYBACKI



Operacja współfinansowana przez Unię Europejską
ze środków finansowych Europejskiego Funduszu Rybackiego
zapewniającą inwestycję w zrównoważone rybołówstwo.

